

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



TARDIEU

b. premier francuski, ma stanąć na czele opozycji przeciwko rządowi Bluma.



OTTO HABSBURG
pretendent do tronu austriackiego spotka się z granicą z kanclerzem Schuschnigiem.

ROK XIV.

CZWARTEK, 4 CZERWCA 1936 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr. 1-5

Mussolini grozi rozbiorem Czech i Jugosławii

Sensacyjne kulisy wizyty kanclerza Schuschnigga we Włoszech. — Smiałe plany wskrzeszenia monarchji habsburskiej

Londyn, 4 czerwca.

Krają tu uporczywe pogłoski o ugodzie, zawartej rzekomo między Rzeszą Niemiecką a Włochami w sprawie austriackiej.

W kręgach politycznych sądzą, że obecny przyjazd kanclerza Schuschnigga do Włoch jest ściśle związany z dalszymi losami Austrii.

Mussolini na wspólnej konferencji z kanclerzem Schuschnigiem ma powziąć ostateczną decyzję w sprawie przywrócenia monarchji habsburskiej w

Austrii, na co rzekomo Niemcy miały już wyrazić swą zgodę.

W sferach londyńskich twierdzą dalej, że rząd wiedeński wysłał tajny okulnik do wszystkich zagranicznych austriackich placówek dyplomatycznych, zawierający instrukcje dokładnego zba-

dania reakcji, jakie wywołałby powrót arcyksięcia Ottona na tron.

Mussolini, który gorąco popiera plan restauracji monarchji habsburskiej pragnąłby, aby przyciągnęła ona ku sobie Węgry, słowacką ludność Czechosłowacji, oraz niektóre prowincje jugo-

stawii, a mianowicie Słowenię i Kroatycję.

Czy na przeszkodzie realizacji tych śmiałych planów nie stanie kanclerz Hitler do tej pory nie wiadomo.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że w czasie obecnego spotkania Mussoliniego z kanclerzem Schuschnigiem zapadną doniosłe decyzje w sprawie austriackiej, które mogą stać się powodem nowych, ostrych konfliktów ogólnie - europejskich.

Zatargi w przemyśle kotonowym

Łódź, 4 czerwca.

(k) — W lokalu stowarzyszenia fabrykantów wyrobów pończosznich przy ul. Legionów 8, odbyło się wczoraj posiedzenie komisji fachowej, powołanej do załatwienia kilku spornych spraw w przemyśle kotonowym.

Na posiedzeniu tem komisja fachowa nie uzgodniła ani jednego punktu, wobec czego odroczono posiedzenie do wtorku. O ile do tego czasu porozumienie nie będzie osiągnięte, związki zawodowe zwrócą się w środę do okręgowego inspektora pracy i będą się domagać arbitrażu.

Nowy numer (21)

popularnego tygodnika

KARUZELA

ukazał się w sprzedaży.

Treść:

PAT I PATACHON

Myszy i trucizna

OSIOLEK - WESOŁEK

ucieka z niewoli

Niezwykły kawał Ferdka

Fonsio-Kombinator

— ucieczne przygody nowego bohatera „Karuzeli“

Klaudjusz i Roman

wyruszają do kraju zielonych olbrzymów

— dalszy ciąg powieści „Wyspa Cudów“

Nagroda dla wybawcy

— nocny rozdział powieści „Ukryty skarb“

Jasio w Brazylii

— nowy cykl przygód egzotycznego podróżnika

Przez zasieki

— gra wojenna dla przyszłych dowódców.

Cena numeru 10 gr.

Centrala austriackiej partii komunistycznej

wykryta w dawnej letniej rezydencji Franciszka Józefa

Wiedeń, 4 czerwca.

Donoszą, że w znanym uzdrowisku austriackim Bad-Ischl, który kiedyś był ulubionym miejscem pobytu cesarza Franciszka-Józefa, policja wykryła centralę nielegalnej austriackiej partii komunistycznej.

Jak się okazuje, centrala od paru miesięcy znajdowała się w Ischlu, przyczem członkowie meldowani byli jako kura-cjusze.

Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Delegacja robotnicza u p. wojewody

Prośba o interwencję w sprawie strajku w fabryce Haeblera

Łódź, 4 czerwca.

(k) — Jak już donieśliśmy, wczoraj udało się do Warszawy kilku posłów łódzkich, którzy będą interwenjować w ministerstwie Opieki Społecznej w sprawie zatargu w fabryce Haeblera przy ul. Dąbrowskiej 25, gdzie od tygodnia straj-

kuje 850 robotników.

Dzisiaj w tej samej sprawie udaje się do p. wojewody delegacja związków zawodowych, która prosić będzie p. wojewodę o interwencję, gdyż wobec nieustępliwego stanowiska firmy, nie można osiągnąć porozumienia.

Trzy będzie strajk w gazowni

Decyzja zapadnie na dzisiejszej konferencji pracowniczej

Łódź, 4 czerwca.

(k) — Łodzi zagraża brak gazu w związku z możliwością wybuchu strajku w gazowni miejskiej.

Jak wiadomo, pracownicy gazowni wystąpili o wprowadzenie 4-tygodniowych urlopów i po strajku protestacyjnym, zgodzili się czekać na decyzję rady nadzorczej do dnia 3 czerwca r. b.

Wczoraj rada nadzorcza postanowi-

ła, że po 10 latach pracy, przyznawane będą 3-tygodniowe urlopy, a po 20 latach pracy — 4-tygodniowe.

W związku z tem, na dzisiaj zwołana została międzyzwiązkowa konferencja pracowników gazowni, celem zajęcia odpowiedniego stanowiska wobec propozycji gazowni. Konferencja ta odbędzie się o godz. 6-ej w lokalu przy ul. Kilińskiego 117.

Trzy ofiary katastrofy samochodowej

Konwojent zabity, dwaj szoferzy ranni

Łódź, 4 czerwca.

(gr) — Na szosie z Poznania do Łodzi wydarzył się tragiczny wypadek, ofiarą którego padł konwojent autobusu ciężarowego, Czesław Bull.

W drodze do Łodzi, w aucie towarzyszącego transportowego z Poznania, firmy „Wilczyński“ pękł resor. Wóz najechał z całym impetem na słup telefoniczny. Skutki zderzenia były fatalne. Auto wywróciło się do góry kołami, grzebiąc pod sobą znajdującego się na samej górze

konwojenta, Czesława Bulla.

Wydobyto również spod auta dwóch szoferów: Józefa Kowalskiego i jego pomocnika, Wdowiaka. Obaj odnieśli obrażenia ciała. Rozbite auto Pz. 48.268 przetransportowano do Poznania. Ofiarom udzielono doraźnej pomocy na miejscu, a ciało tragicznie zmarłego konwojenta, zabezpieczono na miejscu.

Jak się dowiadujemy, auto ciężarowe wiozło manufakturę do Łodzi.

Groźną wojną Japonii

Odezwa rady politycznej południowo-zachodnich Chin

Nankin, 4 czerwca.

(Pat) — Prasa tutejsza w depeszach z Kantonu, potwierdza, iż odezwa rady politycznej południowo-zachodnich Chin wzywa do wypowiedzenia natychmiast wojny Japonii i protestuje przeciw zwiększeniu garnizonów japońskich w Chinach Północnych.

Japończycy twierdzą, że odezwa jest w gruncie rzeczy wymierzona przeciw-

Czang-Kai-Szekowi i że oskarżając go o zakusy dyktatorskie, zarzuca mu wydanie Chin na pastwę Japonii.

Według informacji japońskich, ostatnie zdanie odezwy miało brzmieć, jakoby następująco: Rzućmy nasze wojska przeciw Czang-Kai-Szekowi i bandom japońskim.

Cenzura nie pozwoliła na ogłoszenie tego ustępu odezwy w Szanghaju.

Prezydent Budapesztu przybywa dziś do Warszawy

Warszawa, 4 czerwca.

Dzisiaj wieczorem, dnia 4 czerwca, przybywa do Warszawy z oficjalną wizytą do jej samorządu pan Karol Szendy, burmistrz Budapesztu. Warszawa w ciągu dwóch dni gościć będzie w swych murach p. prezydenta Szendy'ego.

Wizyta ta przypada bezpośrednio po wizycie polskiego premiera w Budapeszcie i przyczyni się niewątpliwie do dalszego ożywienia i zacieśnienia tradycyjnej przyjaźni polsko-węgierskiej.

Włochom nie wolno adoptować dzieci abisyńskich

Rzym, 4 czerwca.

(Pat) Agencja Stefani donosi: Ministerstwo kolonii komunikuje, że będzie odrzucać podania obywateli włoskich o adoptowanie dzieci abisyńskich. Podania takie wciąż napływają do władz.

Strajk powszechny w Salonikach

Białogród, 4 czerwca.

(Pat) Donoszą z Aten, że w Salonikach ogłoszono 24-godzinny strajk powszechny. Również w Wolo ogłoszono strajk na znak solidarności z ofiarami wczorajszych zaburzeń.

Wycieczki króla angielskiego

Londyn, 4 czerwca.

(Pat) Po wycieczce samochodowej na południowy zachód Anglii, król Edward VIII-my przybył wczoraj samolotem do Windsoru, a stamtąd udał się samochodem do Belwederu.

Zamach samobójczy

Łódź, 4 czerwca.

(gr) — Wczoraj, w godzinach popołudniowych kilku lokatorów domu przy ul. Obywatelskiej 30, było świadkami desperackiego kroku, jakiegoś kobiety.

W pewnej chwili niewiasta podbiegła do glinianki, znajdującej się przed domem i skoczyła do niej. Rozległy się krzyki.

Natychmiast pospieszono nieszczęśliwej z pomocą.

Samobójczynię wydobyto. Wezwano równocześnie pogotowie Czerwonego Krzyża. Lekarz stwierdził przedewszystkiem chorobę umysłową u 35-letniej M. Łukaczowej, zam. przy ul. Pięknej 60 i przewiózł ją do zakładu w Kochanówce.

Drugi dzień procesu o zajścia w Przytyku

Oskarżeni narodowcy odmawiają składania zeznań. — Co mówią oskarżeni żydzi?

Radom, 4 czerwca.

W drugim dniu rozprawy w sprawie zajść w Przytyku zainteresowanie wzmogło się jeszcze bardziej. Szczególnie wobec wręcz niezwyklej demonstracji jaką zachowali oskarżeni narodowcy, kategorycznie odmawiając składania jakichkolwiek zeznań.

Przewód sądowy rozpoczął się wczoraj późno, dopiero o godz. 11 przed południem ze względu na uroczystość z okazji 10-lecia sprawowania najwyższego stanowiska w Państwie przez F. Prezydenta Mościckiego.

O godz. 10.45 znów dwa auta ciężarowe przywiozły aresztowanych. Okazało się, że przy wyprowadzaniu ich z więzienia doszło do incydentu między oskarżonymi narodowcami a żydami, który natychmiast zlikwidowała policja. Z tego względu przy wprowadzaniu oskarżonych na salę pomiędzy obiema grupami kroczyli posterunkowi policji.

Przesłuchanie oskarżonych

O godz. 11 rozlega się dzwonek. Sąd wkracza na salę.

Przewodniczący wywołuje nazwisko pierwszego oskarżonego Strzałkowskiego, który wedle aktu oskarżenia ponosi główną winę za zajścia jakie się rozegrały w Przytyku.

Przew.: — Proszę powiedzieć, jak to było owego dnia w Przytyku?

Osk.: — Nie chcę składać żadnych wyjaśnień.

Przew.: — Czy oskarżony ma przezwisko „Byczek”?

Osk.: — To jest takłe przezwisko od dziadka.

Przew.: — Oskarżony odmawia składania zeznań całkowicie?

Osk.: — Narazie nie chcę mówić.

Przew.: — Proszę sąd o zwrócenie uwagi oskarżonemu, względnie jego obrońcy, że jakiegokolwiek oświadczenie winien złożyć, gdyż inaczej możemy odczytać jego zeznania złożone w śledztwie.

Przew.: — Wedle kodeksu postępowania karnego oskarżony ma prawo mówić co zechce. To nie uprawnia pana prokuratora, by stawiać sprawy w ten sposób.

Przew.: — Zwracam uwagę obrońcy że tu na sali tylko ja mam prawo decydować o uprawnieniach dotyczących stron i proszę takiego tonu na przyszłość nie używać.

Zwracając się do oskarżonego przewodniczący pyta:

— Po raz ostatni zapytuję. Kiedy oskarżony zamierza złożyć zeznania?

Osk.: — Najwyżej po zeznaniach świadków.

Następny oskarżony — Kacperski, oświadcza w ten sam sposób.

— Będę składał oświadczenie dopiero po zeznaniach świadków.

Przew.: — Dlaczego?

Osk.: — Nie mam teraz nic do mówienia.

Tak samo oświadcza oskarżony Zarychta. Oskarżony Pytlewski, który jedyny z całej ławy oskarżonych nie jest członkiem Str. Narodowego, posuwa się jeszcze dalej i mówi, że zabierze głos dopiero w ostatnim słowie.

Oskarżeni Olszewski i Wlazło również odmawiają składania zeznań. Tak samo odpowiadają oskarżeni Czubak, Wójcik, Bugajczyk i Kosiec. Oskarżony Ślizak zapytany skolei przez przewodniczącego, oświadcza:

— Nie chcę składać zeznań ani teraz ani później.

Dlaczego endecy odmawiają zeznań?

Przew.: — Wobec tak kategorycznego oświadczenia sąd postanowił odczytać zeznania oskarżonego złożone w śledztwie.

W zeznaniach tych Ślizak stwierdził,

że znalazł się zupełnie przypadkowo w tłumie, który brał udział w zajściach. Ponieważ jest sekretarzem Str. Narodowego twierdzi, że żydzi oskarżyli go rozmyślnie.

Następny oskarżony, Kubiak, również oświadcza, że nie chce składać żadnych wyjaśnień.

Adw. Stypułkowski: — Chciałem sądowni wyjaśnić w imieniu pozostałych oskarżonych, dlaczego nie chcą składać zeznań.

Przew.: — Uważam, że tak daleko zastępstwo pana mecenasu nie sięga. To może być sugerowanie oskarżonych.

Adw. Stypułkowski: — Chcę w takim razie dodać tylko tyle, że to co czynią oskarżeni, zostało ustalone solidarnie w porozumieniu się z obroną.

Zeznaje następnie pierwszy oskarżony żyd Haberberg. Na pytanie przewodniczącego, co oskarżony widział krytycznego dnia, Haberberg odpowiada:

— Jestem szewcem. Ponieważ ostatnio mało sprzedawałem obuwia, często wychodziłem na miasto i prosiłem klientów, by mnie odwiedzali. Tego dnia również udałem się na poszukiwanie klientów. Ujrzałem przed posterunkiem duży tłum ludzi. Policji nawet nie widziałem, tylko sam tłum. Pytałem się, co się stało. Odpowiedzieli mi, że był napad na policję. Uważałem za swój obowiązek zatelefonować do Radomia do policji i zameldować o tem co się dzieje. Oświadczone mi z Radomia, że już o wszystkim wiada. Gdy wróciłem na ulicę, widziałem jak biją żydów. Mnie też uderzono a ponieważ się bałem, pobiegłem szybko do domu.

Przew.: — Czy oskarżony widział kogokolwiek z siedzących na ławie oskarżonych w tym tłumie?

Osk.: — Tak, widziałem jednego z nich, Kubiaka. Innych nie mogę rozpoznać.

W tym momencie rozlegają się dźwięki orkiestry. Ulicą przechodzi oddział Związku Strzeleckiego. Tony muzyki są tak donośne, że zagłuszają zupełnie rozprawę.

Przewodniczący poleca oskarżonemu przerwać zeznania i na sali zalega cisza.

Ta niezwykła przerwa trwała przeszło 10 minut. Następnie przewodniczący pyta:

Przew.: — Czy oskarżony miał kłof w ręku?

Osk.: — Nie.

Przew.: — Czem oskarżony jest z zawodu?

Osk.: — Szewcem.

Przew.: — A może w takim razie miał młotek szewcki w ręku?

Osk.: — Nie. Ja niczego w ręku nie miałem. Stałem tylko i zostałem uderzony styłu laską.

Przew.: — A kto uderzył?

Osk.: — Jan Leska. (Niema go na ławie oskarżonych).

Sędzia Plewako: — Czy oskarżony zna Władysława Kosowskiego?

Osk.: — Nie.

Sędzia Plewako: — Widzę, że oskarżony mówi nieprawdę, bo wyraził się kiedyś, że go zna.

Adw. Ettinger: — To jest nieporozumienie. Pan sędzia pyta o Władysława, a tu chodzi o Jana Kosowskiego.

Sędzia Plewako: — Słusznie, chodzi o Jana.

Kto rzucał

kamienie na policję?

Osk.: — Jana Kosowskiego znam. Przyszedł do mnie kiedyś i chciał kupić buty „na borg”. Nie dałem mu. Powiedział mi wówczas, że się kiedyś ze mną porachuje.

Adw. Kowalski: — Czy nie żądaliście u starosty, aby aresztowano Korsaka i czy znacie Korsaka?

Osk.: — Znam go. On robił zawsze największe awantury i nawoływał zawsze do rozruchów. Ja w starostwie nie

byłem, ale słyszałem, że tam ktoś mówił o tem, że tego Korsaka trzeba uspokoić.

Skolei ma zeznawać osk. Felberg, ponieważ jednak został on zwolniony, przewodniczący postanawia przesłuchać go w innym dniu, kiedy się będzie czuł lepiej. Zeznaje wobec tego osk. Zajde. Opowiada, że był w sklepie Frydmana w domu Kestenberga. Jest to czwarty sklep od posterunku policji. Był tam od początku do końca i widział tłum. Zebrani krzykali: „Hura” czy „Huzia na policję”.

— Widziałem między innymi kowala z Domaniewic. Wówczas nie wiedziałem jak się nazywa, ale teraz wiem, że jest to Jan Bugajczyk. Wszyscy oni rzucał kamienie i orczyki.

Przew.: — Czy na policję?

Przew.: — Może to inaczej sformułuję, nie „na” lecz „w stronę policji”.

Osk.: — Tak jest.

Przew.: — Czy oskarżony zna siedzących tu na ławie oskarżonych i czy był ich poznał?

Osk.: — Tak.

Rozpoczyna się mały egzamin. Przewodniczący wskazuje palcem na niektórych oskarżonych i wymienia ich nazwiska. W tym momencie zrywa się z miejsca Pytlewski, na którego wskazał oskarżony i pyta:

— Jakim cudem oskarżony mógł mnie widzieć?

Przewodniczący dzwoni i zwraca uwagę, że nie wolno zadawać pytań oskarżonym bezpośrednio, ale za jego pośrednictwem.

Pytlewski zadaje kilka pytań za pośrednictwem przewodniczącego, z których jednak nic istotnego nie wynika.

Skolei zadaje również pytania sędzia Plewako, chcąc ustalić co robił tłum. Z zeznań Zajdego wynika, że tłum biegł w kierunku policji. Wszystko było w ruchu. Panowało wielkie podniecenie. Odgrazano się policji i rzucono w jej kierunku kamieniami. Na tem sąd zarządził półgodzinną przerwę.

Na moście

Po przerwie zeznaje osk. Honik. Nie przyznaje się on do niczego. Mówi, że był w Zachęcie i nic poza tem nie wie.

Przew.: — Czy oskarżony zna świadka Kotową?

Osk.: — Tak.

Przew.: — Św. Kotowa twierdzi, że oskarżony był czynny w czasie awantury.

Osk.: — Nie, nie byłem. Ona tak mówi, ponieważ ma do mnie pretensje. Brałszy od niej mleko. Po zajściach, kiedy chłopci nie chcieli nam więcej sprządać żywności, powiedziałam jej, że zwrócę jej należność gdy będzie nam na dół dostarczała mleko. Dlatego właśnie ma ona na mnie złość.

Sędzia Plewako: — Czy oskarżony szedł przez most?

Osk.: — Nie szedłem. Chciałem wprawdzie przejść przez most, ale rzucono we mnie kamieniami, więc uciekłem i schowałem się na strychu domu a potem nic więcej nie widziałem.

Przew.: — A czy oskarżony widział kto wybił szyby w mieszkaniach?

Osk.: — Tak, widziałem w przelocie. Byli tam Pytlewski, Dygalski i inni.

Tłum odbił aresztowanego

Skolei zeznaje Moszek Ferszt. Opowiada, że zawsze w poniedziałek miał stoisko na jarmarku. Krytycznego dnia stał na rogu ul. Warszawskiej i Rynku. Widział jak policja chciała aresztować jakiegoś osobnika, lecz tłum odbił go. W tłumie tym widział Kacperskiego. Słyszał jak wołał on „Huzia na policję”. Widział również jak z tłumy rzucono kamienie i orczyki w kierunku policji. Złaził się i ukrył się.

Przew.: — Czy zna pan Helenę Bocheńską.

Osk.: — Znam, ale tego dnia nie widziałem jej.

Przew.: — Dlaczego zeznaje ona na pańską niekorzyść.

Osk.: — Nie wiem jaki ma żal do mnie.

Adw. Borzecki: — Dlaczego zgłosił się pan na posterunek policji i złożył zeznania że na mieście są awantury.

Osk.: — Jako obywatel polski uważałem, że muszę współpracować kiedy widzę że jest źle na mieście.

Adw. Gajewiczowa: — Jaką klientelę pan miał?

Osk.: — Przeważnie katolicka.

Adw. Gajewiczowa: — A teraz czy handel idzie lepiej czy gorzej?

Oskarżony nie odpowiada.

Grozi niebezpieczeństwo

Następny oskarżony Krengel opowiada, że jest z zawodu ślusarzem. Stał w swoim warsztacie. Nigdzie nie wychodził, gdy nagle posypały się w jego okna kamienie. Widział przez okno w tłumie oskarżonych Zarychtę i Kość. Widząc, że

GROZI NIEBEZPIECZEŃSTWO,

dzieci schował pod stół a sam z żoną schronił się do piwnicy. Wybito mu wszystkie szyby. Przewodniczący poleca oskarżonemu wskazać Zarychtę i Kość. Krengel wskazuje ich palcami.

Adw. Biedrzycki: — Skąd oskarżony widział awanturę?

Osk.: — Z okna warsztatu.

Adw. Kowalski: — Czy oskarżony należy do jakiejś organizacji?

Osk.: — Nie, nie należę.

Adw. Margolis: — Jak długo oskarżony mieszka w Przytyku.

Osk.: — Od urodzenia.

Adw. Margolis: — Dlaczego pana oskarżają o bicie ludzi?

Osk.: — Mieszkam w Przytyku tyle lat, zawsze żyłem w zgodzie i nigdy nikogo nie uderzyłem.

Adw. Kowalski: — Jaką klientelę miał pan dotychczas? Żydowską czy katolicką?

Osk.: — Katolicka.

Adw. Kowalski: — A teraz.

Osk.: — Teraz już nikt nie kupuje. Dawniej zarabiałem 25 zł. tygodniowo. Teraz przez całą zimę zarobiłem kilka groszy.

Kolejny oskarżony Cukier jest kupcem skórzanym. Opowiada, że widział krytycznego dnia gdy kowal z Domaniewic rzucił orczykiem w policję. Na pytanie który to jest, oskarżony wskazuje palcem na Bugajczyka. Opowiada, że przestraszył się i uciekł. Po drodze jeszcze zauważył w tłumie oskarżonego Czubaka. Tłum krzychał „Huzia” i „Hura na policję”. Oskarżony uciekł do mieszkania Haberberga gdzie go aresztowano.

Przew.: — Co robił tłum?

Osk.: — Biegł w kierunku ul. Warszawskiej.

Sędzia Maliszewski: — Czy oskarżony tak zeznawał w śledztwie?

Osk.: — Tak.

Adw. Niedźwiecki: — Czy oskarżony miał rewolwer?

Osk.: — Nie, nigdy w życiu nie miałem rewolweru.

Następny oskarżony, Icek Banda, zeznaje bardzo rezolutnie, wywołując często śmiech na sali, ale wzbudza ogólną sympatię. Jest to handlarz drobiu. Opowiada, że miał 10 gęsi, które wyszedł sprzedać. Ponieważ było niespokojnie na mieście, wrócił do domu. Był jednak ciekaw, co tam się dzieje, wyszedł i ujrzał bijatykę na ul. Warszawskiej. Poszedł więc na posterunek policji i zameldował, że na ulicy odbywa się bójka. Bezpośrednio po nim wpadł posterunkowy Borek i również doniósł, że na ulicy są awantury i

KONIECZNA JEST SZYBKA INTERWENCJA.

— Gdy wyszedłem zobaczyłem, że tak olbrzymi tłum naciera na policję, że policja nie da rady. Zatelefonowałem więc do Radomia do policji, ażeby przysłała posiłki, bo, jest źle. Gdy wracałem stamtąd, spotkałem swego znajomego katolika, Pypkę i prosiłem go, żeby mi pomógł się schować. Razem udaliśmy

Dalszy ciąg na str. 3-ej.

Drugi dzień procesu o zajęcia w Przytyku

się do jednego z domów i tam schowali się w ogrodzie.

Przew.: — Niejaka Sikorska widziała u oskarżonego rewolwer.

Osk.: — To jest niemożliwe, ponieważ ja

NIGDY REWOLWERU NIE MIAŁEM.

Przew.: — Ale to samo zeznał Wielocha?

Osk.: — Proszę sądu, ten Wielocha to jest znany w Przytyku. Mimo 16 lat był już sądzony za kradzież. Myśmy kiedyś słyszeli, że ma przyjsz do Przytyku 2000 chłopów i wyrzucić wszystkich żydów i że podobno ma wziąć w tym udział Wielocha.

Pewnego wieczora ktoś słyszał jak ojciec Wielochy powiedział do niego:

— Heniek, wstawaj bo już.

Ponieważ nic się nie stało w tym czasie, więc myśmy się z Wielochów naśmiewali i kiedy spotkałem tego Wielochę na ulicy mówiłem do niego i śmiałem się: „Heniek wstawaj, bo już”. Od tego czasu on jest na mnie tak bardzo zły i chce się zemścić.

Prók.: — A jak to było z tem schowaniem się?

Osk.: — Schowaliśmy się z Pytką styłu w ogródku. Widziałem jak tłum zaczął szarpać bramę tego domu. W tłumie byli Józef Pytlewski, Aleksander Pytlewski, Kwacinski i inni. Kwacinski wołał: „Tu się żydy ukryły, my ich dostaniem”. Pytka się strasznie przeląkł i uciekł, więc ja też uciekłem.

Adw. Gajewiczowa: — Czy oskarżony miał rewolwer?

Osk.: — Ja już raz odpowiedziałem że nie i nie chcę kilka razy odpowiadać na te same pytania.

Adw. Margolis: — W jakim miejscu stał oskarżony?

Osk. Kubiak: — Więcej nie mam nic do gadania.

Przew.: — Czy oskarżony nie chce odpowiadać na dalsze pytania?

Osk. Kubiak: — Nie chcę odpowiadać na pytania tych adwokatów.

Adw. Margolis zapowiada zgłoszenie wniosku o zarządzenie

WIZJI LOKALNEJ W PRZYTYKU.

Rabunek na jarmarku

Przew.: — Pan przyznał się, że strzelił kilka razy z rewolweru.

Osk.: — Tak, przyznałem się do tego. Uważałem, że nie czynię nic złego. Raz jeszcze twierdzę, że strzelałem w obronie koniecznej w powietrze na postrach.

Przew.: — Strzały były oddane z mieszkania?

Osk.: — Tak. Gdy widziałem, jak olbrzymi tłum dobija się do naszego domu, chcąc wyważyć drzwi i kamienie zaczęły padać do okien, strzeliłem przez okno w górę i istotnie udało mi się tłum odstraszyć, gdyż rozbiegł się.

Przew.: — Czy w tym czasie padł ktoś na ziemię.

Oskarż.: — Nie.

Przew.: — Kiedy oskarżony wyrzucił rewolwer?

Osk.: — W kilka godzin później, gdy aresztowano mego ojca.

Przew.: — Jak to było z tem strzelaniem?

Osk.: — Stałem przy straganie z ojcem. Nadbiegła grupa ludzi, przewróciła stragan, rozrzuciła towar i zaczęła grabić ten towar. Byli wśród nich oskarżeni Zarychta i Ślizak. Udałem się więc

na posterunek

ZAMELDOWAĆ O ZRABOWANIU TOWARU.

Dowiedziałem się w międzyczasie, że na mieście odbywają się we wszystkich punktach awantury. Bałem się nawet wrócić do domu, ale niepokoiłem się o rodziców, więc poszedłem.

Prók.: — Czy wtedy miał przy sobie rewolwer?

Osk.: — Nie, rewolwer był w domu. Wszedłem do mieszkania tyłem i w tym momencie słyszałem, że zaczynają wyłamywać drzwi. Wtedy właśnie strzeliłem na postrach.

Prók.: — Kiedy oskarżony kupił broń?

Osk.: — 6 tygodni przed zajściami.

Osk.: — W jakim celu?

Ja temu adwokatowi nie będą odpowiadał

Osk.: — Jechałem z ojcem z jarmarku. Napadli na nas jacyś awanturnicy i pobili nas, więc by na przyszłość się obronić, kupiłem sobie broń.

Prók.: — Ja przesłuchiwałem oskarżonego następnego dnia po zajściach. Dlaczego nie przyznał się od razu, że strzelał?

Osk.: — Obawiałem się powiedzieć. Dopiero później, kiedy mnie przesłuchiwał sędzia śledczy, zorientowałem się, że właściwie nie popełniłem żadnego przestępstwa i mogłem się do tego przyznać.

Adw. Kowalski: — Czy oskarżony należy do jakiejś organizacji?

Osk.: — Ja temu adwokatowi odpowiadać nie będę.

Przewodniczący powtarza pytanie,

wobec czego oskarżony odpowiada, że należy do organizacji sjonistów - ortodoksów, t. zw. „Mizrachi”.

Dalszy ciąg przesłuchiwania tego oskarżonego odbywa się w ten sposób, że adw. Kowalski zadaje pytania, przewodniczący je powtarza, a dopiero wtedy oskarżony odpowiada.

Pytanie: — Kto rabował wtedy towar?

Osk.: — Pamiętam że Zarychta zrabował 2 pary spodni.

Jako ostatni z oskarżonych Żydów zeznaje Jankiel Borensztein. Opowiada, że podczas awantur, obawiając się o swe bezpieczeństwo, uciekł na strych. Był tam, gdy do mieszkania wpadła banda awanturników, zdemolowała całe mieszkanie, nawet rozpruła pierzyny i zrabowała towary.

Przew.: — Proszę wytłumaczyć, dla czego Rumieńczyk zeznaje, że oskarżony strzelał?

Osk.: — Ja rozumiem, dlaczego on tak zeznaje. Następnego dnia szedłem ulicą i spotkałem Rumieńczyka. Pytałem go, czy był również z tą bandą u nas, bo ktoś nam pokradł kartki z należnościami, a Rumieńczyk też był nam winien pieniądze i miał u nas kartkę na dług. Na to Rumieńczyk odpowiedział: „Ach, tak ty mówisz, to czekał, cholero powiem, że strzelałem”.

Adw. Kowalski: — Czy oskarżony należy do jakiejś organizacji.

Osk.: — Temu adwokatowi nie będę odpowiadał.

Na powtórzone przez przewodniczącego pytanie odpowiada, że należy do organizacji sjonistycznej.

(Jutrzejszy „Express” przyniesie dalszy ciąg procesu).

Notatnik miejski

Jak wiadomo, podczas niedzielnych wyborów do rady miejskiej w Zgierzu doszło do krwawych zajść, w wyniku których kilkanaście osób zostało pobitych i rannych. Dowiadujemy się, że winni pobicia odpowiadać będą przed sądem starościskim, natomiast przeciwko sprawcom zranienia Lauferta i Lorenza skieruje się sprawy do sądu Okręgowego w Łodzi.

Dzisiaj odbędzie się w ministerstwie opieki społecznej zjazd okręgowych inspektorów pracy, na który z Łodzi wyjeżdża inspektor Wyrzykowski. Na zjeździe omówiony będzie szereg spraw, a m. in. sprawa strajków okupacyjnych, delegatów fabrycznych, przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy w fabrykach i przedsiębiorstwach handlowych i t. p.

Jutro w piątek dnia 5 b. m. winni się stawić do przeglądu wojskowego:

Przed komisją Nr. 1 poborowi rocznika 1915 zamieszkał na terenie 8 komisariatu P. P. o nazwiskach na litery P. R. S. Sz. T. U.

Przed komisją Nr. 2 poborowi rocznika 1915 z 14 komisariatu o nazwiskach na litery H. I. J. K.

Przed komisją na pow. Łódzki poborowi rocznika 1915 oraz 1914 i 1913 kat. B z gminy Chojny o nazwiskach na litery od H do O włącznie.

Tragiczne echa wielkiej wojny znalazły swe wzruszające odzwierciedlenie w najnowszym, 156-ym numerze

„Co Tydzień Powieść”

w powieści pióra Janusza Komarnickiego p. t.

Nie igra się ze szczęściem

Ponadto najnowszy, ilustrowany numer C. T. P. zawiera dodatki specjalne: z dziedziny mody, kosmetyki, wychowania, zagadnień gospodarskich i t. d. Rozrywki z nagrodami Humor — Rady pani Ivy.

Do nabycia wszędzie. — Cena 30 gr.

Tajemnica odciętej głowy w Zgierzu wyjaśniona

Młoda kobieta ułożyła się na szynach w celu samobójczym

Desperatka wielokrotnie trula się i wieszala

Łódź, 4 czerwca. (gr) — Wczorajszy „Express” doniósł o znalezieniu w nocy na torze kolejowym pod Zgierzem zwłoki młodej kobiety z odciętą głową od tułowia. Początkowo nie można było ustalić tożsamości denatki. Zwłoki przewieziono do kostnicy miejskiej w Zgierzu.

W czasie dochodzenia policyjnego ujawniono, iż tragicznie zmarła była 26-letnia Olga Długoszewska, pochodząca z Rosji, a ostatnio zamieszkała w Zgierzu przy ul. Towarowej 12.

Dalej ustalono, że Długoszewska popełniła samobójstwo, kładąc głowę na szynach krótko przed przybyciem po-

ciagu osobowego. Było to około godziny 1-ej w nocy.

Denatka cierpiała od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy. Usiłowała ona już kilkakrotnie odebrać sobie życie. Zawsze w ostatniej chwili zdolano ją uratować.

Długoszewska trula się trzykrotnie, a nawet ostatnio wieszala się w mieszkaniu swych krewnych.

Onegdaj, korzystając z nieuwagi domowników, wyszła na ulicę, skąd dostała się na dworzec kolejowy Zgierza. Nieszczęśliwa kobieta wałęsała się przez kilka godzin w pobliżu toru i krótko przed nadejściem pociągu, ułożyła się na szynach.

Koła obcięły jej głowę, którą znaleziono w pewnej odległości od tułowia.

TEATR LETNI (dawn. „BAGATELA”)
(Piotrkowska 94).

Dzisiaj, w piątek, sobotę i niedzielę melodyjna komedia muzyczna w 4-ach aktach „Calus i nie więcej”, która zdobyła sobie w Łodzi zasłużone powodzenie.

Na froncie robotniczym

Likwidacja zatargu w zakładach Scheiblera i Grohmana. — Strajk kopaczy trwa nadal

Łódź, 4 czerwca. (k) — Przedstawiciele związku klasowego interwenjowali wczoraj w zakładach przemysłowych Scheiblera i Grohmana przy ul. Targowej 65, gdzie na działle przedzalni odpadkowej, wybuchł zatarg.

Firma wyznaczyła robotnikom urlopy, wliczając do 13-tygodniowego okresu wstecz jeden tydzień strajku, wobec czego należności za urlopy nie wyniosłyby tyle, ile powinny być wynieść.

Naskutek interwencji zw. klasowego zatarg został zlikwidowany; firma zgodziła się nie wliczać tygodniowego okresu strajkowego i zobowiązała się wypłacić robotnikom różnicę.

Wczoraj wybuchł strajk okupacyjny w fabryce Berlińskiego przy ul. 6-go Sierpnia 17. Pracę porzuciło około 100 robotników, którzy domagali się wyrównania stawek. Celem zlikwidowania zatargu, wczoraj odbyła się konferencja w inspekcji pracy, na której osiągnięto porozumienie. Jeszcze w ciągu wczorajsze go dnia robotnicy podjęli pracę.

W nadchodzącą niedzielę, w lokalu przy ul. Kilińskiego 105, odbędzie się ogólne zebranie budowlarzy Z. Z. Z., celem omówienia szeregu aktualnych spraw. Poruszona będzie m. in. sprawa ostatnich zatargów w przemyśle budowlanym, wynikłych wskutek nieprze strzeżenia przez wielu przedsiębiorców orzeczenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej, która ustaliła dla robotników budowlanych nowe warunki pracy i płacy.

Strajk kilkuset robotników ziemnych zatrudnionych w prywatnych przedsiębiorstwach kanalizacyjnych, wykonywujących przyłączenia domów do sieci miejskiej, trwa w dalszym ciągu.

Robotnicy domagają się podwyżki płac, 8-godzinnego dnia pracy i urlopow. Celem zlikwidowania strajku, na nadchodzący piątek zwołana została w inspekcji pracy wspólna konferencja.

Ulgowe bilety do Teatru Miejskiego na sztukę „Szesnastolatka”

W czwartek, dn. 4 czerwca r. b. o godz. 8.30 wiecz. Teatr Miejski daje sensacyjną sztukę Stuartów p. t. „Szesnastolatka” w wykonaniu czołowych aktorów zespołu.

Na mocy poniżej umieszczonego kuponu każdy nasz Czytelnik ma prawo nabyć 2 bilety ulgowe (od 30 gr. do 1 zł. 85 gr.).

Kupon „Expressu” do Teatru Miejskiego

Okaziciel niniejszego kuponu ma prawo nabyć 2 bilety ulgowe (od 30 gr. do 1.85) w czwartek d. 4 czerwca b. r. o godz. 8.30 wiecz.

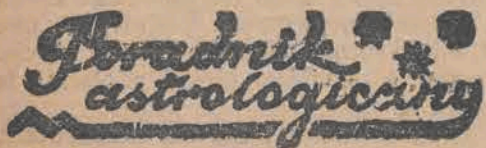
na sztukę „Szesnastolatka”

Hallo! Tu radio!

CZWARTEK, 4 czerwca 1936 r.
 12.03—12.50. Koncert w wykonaniu zespołu Hali Adamskiej. 12.50—12.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55—13.05 Muzyka — piosenki. 13.05—13.15 Dziennik południowy. — 13.15—15.27 Przerwa.
 15.27—15.30. Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.30—15.35 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35—15.45 Przegląd giełdowy warszawski. 15.45—16.00. „Wywiad” Kazimierza Piekarczyka — opowiadanie z życia harcerzy dla dzieci starszych z Poznania w wyk. Jadw. Henneri przy fortepianie prof. Ludwik Urstein.
 16.00—16.15. Piosenki dla dzieci. 16.15—17.50. Koncert popularny z Ciechocinka (przez Toruń).
 17.50—18.00. „Higiena odżywiania dziecka w lecie” — pogadankę wygł. dr. Marceli Gromski.
 18.00—18.10. Skrzynka techniczna — wygłosi Wacław Gawroński.
 18.10—18.15. „Jak spędzić święto” — poradzi Ludwik Szumlewski.
 18.15—18.40. Recital fortepianowy Jerzego Sulikowskiego.
 18.40—18.50. Koncert reklamowy. 18.50—19.00. Pogadanka aktualna. 19.00—19.30. Kameralny Teatr Wyobraźni: — premjera słuchowska oryginalnego „Znów tajemnicza fala” — „przerywamy audycję napisał Bruno Winawer.
 19.30—20.00. Recital fortepianowy Janiny Familier - Hepnerowej.
 20.00—20.30. Międzynarodowe zawody konne: Konkurs armji Polskiej.
 20.30—20.45. „Skrzynka techniczna”, red. Wacław Frenkel.
 20.45—20.55. Dziennik wieczorny. 20.55—21.00. Pogadanka aktualna. 21.00—21.30. „Nasze pieśni” w wykonaniu Maturcygo Janowskiego przy fortepianie prof. Ludwik Urstein.
 21.30—22.00. Wolfgang Amadeusz Mozart: — Kwartet g-moll na fortepian, skrzypce, altówkę i wiolonczelę ze Lwowa.
 22.00—22.05. Łódzkie wiadomości sportowe. 22.05—22.15. „Sport w miastach i miasteczkach” z Wilna.
 22.15—23.00. Muzyka salonowa zespołu Feliksa Ptaszyńskiego z Kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi.

DZIŚ SŁUCHAMY.

17.15 PRAGA. Recital fortepianowy.
 17.15 ANGLJA (Nat. Progr.). Muzyka taneczna.
 17.45 STOCKHOLM. Recital skrzypcowy.
 18.00 KRÓLEWIEC. Koncert popołudniowy.
 18.00 PARIS P. T. T. Muzyka organowa.
 19.30 BUDAPEST II. „Tannhauser” — opera Wagnera (akt 1).
 20.05 WIEDEN. Przeboje filmowe na 2 fort.
 20.10 HAMBURG. Program rozrywkowy.
 20.10 LIPSK. Wielki koncert rozrywkowy.
 20.15 ANGLJA (Nat. Progr.). „Monsieur Beaucair” — opera Messagera.
 20.15 BUDAPEST. Koncert ork. operowej. — Dyr. Dohnanyi.
 20.15 RYGA. Muzyka romantyczna.
 20.30 PARIS P. T. T. Dawne przeboje franc.



4 CZERWIEC 1936 R.

Między godz. 8-mą a 10-tą rano z powodzeniem możemy ubiegać się i obejmować posady, mające związek z morzem, elektrotechniką i budownictwem. Koło godz. 11-ej dobrze jest załatwiać interesy wekslowe i bankowe i przyjmować służbę domową. Południe zapowiada się niepomyślnie i przyniesie nieporozumienia z przełożonymi i osobami starszemi. Między godz. 13-tą a godz. 15-tą działają dodatnie wpływy dla wszelkich nowych poczyniń oraz dla kobiet, urodzonych w drugiej połowie czerwca. Okres ten sprzyja także sztuce i miłości. Godz. 16-ta przyniesie niezwykle idee i pomysły. Od godz. 17-ej do godz. 19-ej należy unikać osób, które nam są wrogo usposobione i nie załatwiać spraw, wymagających szybkiego zakończenia. Koło godz. 20-tej nastąpi żywe zainteresowanie polityką i życiem społecznym. Wieczór zapowiada się nieszczególnie, oczekują nas różne przykrości i zawikłania. Należy zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne. Dziecko dziś urodzone — dobre, skromne, posiada zdolności w różnych kierunkach, żadne wiedzy, religijne, oddane w przyjaźni.

Dr. Różaner

Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
 Przyjmuje od 9—1 i od 5—9 w.

Dr. ŁAGUNOWSKI

specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
 (Gabinet Roentgen- i światłoleczący)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
 Od 8—10, 1—2, 30 i 6—9 w. w św. 10—1.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
 Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73
 czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZI.OTE.

O ZATRUDNIENIE 900 SEZONOWCÓW

W sprawie tej odbędzie się w sobotę konferencja w zarządzie miejskim. — Echa okupacji Funduszu Pracy

Łódź, 4 czerwca

(k) — Jak wiadomo, zarząd miejski obiecał przedstawicielom sezonowców, że do dnia 31 maja rb. zostaną zatrudnieni wszyscy robotnicy sezonowi, którzy w ubiegłym roku pracowali na robotach publicznych w Łodzi.

Tymczasem, mimo, że termin upłynął, w dalszym ciągu około 900 robotników nie otrzymało jeszcze zajęć, co skłoniło związki zawodowe sezonowców do podjęcia energicznej akcji na terenie zarządu miasta.

Wskutek interwencji związków zawodowych w nachodzącą sobotę, dnia 6 czerwca w zarządzie miejskim odbędzie się konferencja z przedstawicielami sezonowców, na której omówiona będzie

sprawa zatrudnienia pozostałych 900 robotników sezonowych.

Pozatem na konferencji tej poruszony będzie szereg innych aktualnych spraw.

Przedstawiciele związków zawodowych domagać się będą przywrócenia sezonowcom ekwiwalentów urlopowych, skasowanych w roku bieżącym przez zarząd miejski, a wypłacanych w latach ubiegłych robotnikom sezonowym. Omówiona będzie także sprawa zawarcia umowy zbiorowej z sezonowcami, którzy jak dotąd pracują na warunkach zeszlorocznych, gorszych jednak przez to, iż nie mają zagwarantowanych ekwiwalentów.

Sezonowcy ponowią swe żądania w sprawie podwyżki plac przez zrówna-

nie obecnych stawek z placami robotników, zatrudnionych w prywatnych przedsiębiorstwach kanalizacyjnych, — względnie budowlanych.

W tym dniu, na który zwołana została konferencja z sezonowcami w zarządzie miejskim odbywać się będzie w sądzie starościńskim rozprawa przeciwko przewodniczącym związków sezonowców, którzy przed dwoma tygodniami okupowali lokal Funduszu Pracy przy ul. Moniuszki 8.

W związku z tem przewodniczący związków sezonowców nie będą mogli wziąć udziału w konferencji i dlatego też do zarządu miejskiego udadzą się ich zastępcy, sekretarze poszczególnych związków sezonowców.

Podwójna kamizelka przemytnika

Łódź zalana przemyconymi zapalniczkami

Łódź, 4 czerwca

(k) — Komisarjat straży granicznej w Łodzi zwrócił uwagę, że do miasta naszego sprowadza się w znacznych ilościach przemycane zapalniczki, które sprzedaje się na ulicach miasta oraz na targowiskach miejskich.

W wyniku żmudnych dochodzeń ustalono, że generalnym dostawcą prze-

mytu jest jakiś osobnik ze Śląska, który przyjeżdża co pewien czas do Łodzi i tu spotyka się z handlarzami, ułatwiającymi mu sprzedaż zapalniczek.

W związku z tem wywiadowcy dokonali kilku rewizji, podczas których udało się wpaść na ślad przemytnika.

Na ulicy Kilińskiego jeden z wywiadowców zauważył jakiegoś osobnika,

którego wygląd zgadzał się z rysopisem podanym przez ulicznych sprzedawców zapalniczek. Osobnik ów na widok funkcjonariuszów komisarjatu sbaży granicznej rzucił się do ucieczki i po kilkuminutowej pogoni został ujęty.

Podczas rewizji osobistej dokonano sensacyjnego odkrycia. Okazało się mianowicie, że przemytnik, Stefan Barowski z Tarnowskich Gór na Śląsku nosił specjalną kamizelkę o podwójnej podszewce, w której miał ukrytych 150 zapalniczek!

Wczoraj Barowski zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi, który skazał go na 11.270 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 224 dni aresztu.



Życie Pabjanic

WOJNA CYGANSKA

Na pastwiskach przyległych do Pabjanic cyganie rozbili obóz. Podobny obóz rozlokował się w samem mieście przy zbiegu ulic Legionów i Chłodnej.

Do komisarjatu policji państw. zgłoszono meldunek, że na ulicę Chłodną przybyło dwóch nieznanymi cyganów, którzy grożąc rewolwerami, zmusili cyganke do wydania zł. 542 gotówka oraz zabrał dwa dukaty austriackie i zbiegli.

Już sam meldunek wydał się niejasny. Trudno bowiem wyobrazić sobie, aby rabunek został wykonany bez zwrócenia uwagi innych cyganów, przebywających w obozie.

Blizsze badanie sprawy wykazało, że w rodzinie królewskiej Kwieków panują jakieś zatargi czy to natury „dynastycznej”, czy też „kamaryli dworskiej”, dość, że spór „cygańsko-królewski” znajdzie epilog w komisarjacie policji państwowej. Narazie sytuacja jest wysoce napięta i istnieje obawa zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy zwaśnionymi obozami.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Biała Parada”.
 NOWOŚCI: — „Niewolnica z Mandaley”.
 LUNA: — „Panienska z Poste-restante”.

Czyś złożył dar na dozbrojenie Armji do dyspozycji Gen. Rydza Śmigłego?

Zastrzelił swego przyjaciela Rzeźnik Lenard stanął dziś przed sądem

Łódź, 4 czerwca

(k) — Przed Sądem Okręgowym w Łodzi rozpoczął się dziś rano sensacyjny proces przeciwko Michałowi Serafinowiczowi, rzeźnikowi, który w marcu rb. zastrzelił w Pabjanicach swego przyjaciela Antoniego Lenarda.

Zbrodnia dokonana została w lokalu Resursy Rzemieślniczej w Pabjanicach. W godzinach wieczornych do Resursy przybyło kilku rzemieślników na wspólną kolację. Po pewnym czasie kilku z nich, a mianowicie Michał Serafinowicz, Antoni Lenard, Władysław Pawłowski i Erwin Fiszer, udali się do buietu, gdzie raczyli się koniakiem.

Gdy przyszło do płacenia, Serafinowicz zwrócił się do Pawłowskiego, aby pożyczył mu 10 zł., a gdy ten mu odmó-

wił, uderzył go 3 razy w twarz. Na pomoc Pawłowskiemu pośpieszył Antoni Lenard, który wypchnął Serafinowicza do korytarza.

Po kilku chwilach Serafinowicz wrócił na salę i zbliżywszy się o dwa metry do Lenartowicza, wystrzelił do niego z rewolweru, kładąc go trupem na miejscu. Po dokonaniu krwawego czynu zabójca oddalił się, wrócił jednak do lokalu i tu został aresztowany.

Dbił Michał Serafinowicz zasiadł na ławie oskarżonych. Rozprawie przewodniczył sędzia Merson. Oskarżonego broni adw. Wilhelm Likier. Na sprawę wezwano z Pabjanic dziesięciu świadków, którzy byli obecni podczas krwawej zbrodni.

Trup kobiety w życie

Kim była tajemniczo zmarła niewiasta pod Tuszyńem

Łódź, 4 czerwca.

(gr) — Wczoraj rano znaleziono w życie pod Tuszyńem zwłoki jakiejś kobiety, w wieku około 60-ciu lat. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Przyczyny nagłej śmierci denatki nie zdołano narazie ustalić. Na ciele jej widniały jakieś dziwne ślady, które, być może, naprowadzą władze śledcze na właściwy trop.

Zmarła miała blond włosy, krótko

strzyżone, wzrostu 1 metr 63 cm.

Okoliczni włościanie twierdzą, że widzieli w przeddzień znalezienia zwłok jakąś kobietę, podobną do zmarłej, która szła drogą, wolno posuwając się naprzód. Na pierwszy rzut oka widoczne było, że kobieta jest niespełna rozumu, gdyż wzrok jej był błędny.

Skąd pochodził tragicznie zmarła i jaka była przyczyna zgonu — ustala dopiero władze śledcze.

Złodziej kieszonkowy w potrzasku

Okradziony dyrektor warszawskiego przedsiębiorstwa przemysłowego złożył skargę w policji

Łódź, 4 czerwca.

(gr) — Policja śledcza ujęła niedawno znanego złodzieja - kieszonkowca, 23-letniego Michała Lewina, który grasował przeważnie w centrum miasta. Ostatnim występem Lewina był przystanek tramwajowy przy zbiegu ul. 6-go Sierpnia i Piotrkowskiej, gdzie okradł Gustawa Szredera, dyrektora warszawskiej instytucji przemysłowej.

Warszawianin stracił wówczas 800 złotych w gotówce.

Podczas obławy w melinach złodziejskich ujęto Lewina, który rozpoznany został przez poszkodowanego jako sprawca kradzieży.

Lewin stanął przed sądem, który skazał go na 2 lata więzienia. Pieniądzy poszkodowany już nie otrzymał, gdyż oskarżony zdołał je przedtem ukryć.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej Retkińskiej do sprzedania
 Zgłoszenia: Piotrkowska 40
 Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

269

Oddaliła się zgrabnym krokiem, a on odwrócił się razem z krzesłem, obserwując ją od stóp do głów. Zdawał się zapomnieć zupełnie o grze. Mecenasowa syknęła złościwie:

— Niech pan nie wstrzymuje gry... Nie chodziło o to, ile o to, że Frankenstein zainteresował się pokojówką. Tak samo Irena poczuła ukłucie zazdrości i szarpnęła go za rękę.

— Niech pan gra, niech pan gra... Wszyscy czekają...

Właśnie w tej chwili zjawila się Magda, niosąc na srebrnej tacy butelkę i kryształowe kieliszki. Postawiwszy to wszystko na stole, chciała odejść, ale Frankenstein zatrzymał ją skinieniem głowy. Stała w miejscu, a on wpił w nią nieruchome źrenice.

— Jak się nazywasz? — zapytał prosto z mostu.

— Magda... — odpowiedziała zmieszana bardzo.

— Magda... — powtórzył w zamyśleniu, jakby chciał wbić sobie to imię mocno w pamięć. — No, dobrze, jeszcze dziś pogadamy... O key!... A teraz możesz już iść...

Odeszła, nie mogąc zrozumieć, co to wszystko znaczy. Złe przeczucia wkraśli się do jej serca, choć nie wiedziała czemu.

Przez ciało jej przebiegł dreszcz — czyżby ten dziwny pan ją uroczył? Choć prawdę mówiąc, nie wygląda on zupełnie na „pana”, bo ubrany nie na czarno, jak wszyscy, ani nie taki delikatny i gładki.

Trochę przypomina jej szofera, który często przyjeżdżał do tartaku Nugata po deski. Tamten też nosił taką grubą koszulę i krótkie bufiaste spodnie. Nawet i buty miał podobne.

— Ale ma oczy!... — myślała, idąc przez salon, jak zahypnotyzowana. — Jak wiedźma...

Frankenstein myślał też o niej, krótko jednak. Postanowił w duchu:

— Pogadam z nią jeszcze... Coś z nią trzeba będzie zrobić, bo ładna dziewczyna, bardzo ładna... Zabiorę się do niej...

Odłożywszy załatwienie tej sprawy na później, zabrał się znowu do gry w karty. Grał coraz bezczelniej, z pomyslnym jednak skutkiem.

Po dwóch godzinach jeden z graczy podniósł się od stolika i, skłoniwszy lekko głowę, rzekł, przygryzając wargi: — Bardzo przepraszam, ale nie mam już pieniędzy... To jest wogóle bardzo dziwna „gra”.

Słowa: dziwna gra — zaakcentował tak dobitnie, że wszyscy, oprócz Frankenstein, spojrzeli nań zdziwionymi oczami. Tymczasem Frankenstein obliczył pośpiesznie wygraną.

— Tysiąc złotych z drobnymi... — zaanonsował obojętnie.

— Tyle pan wygrał? — zdumiała się Irena.

— Przyzwyczajony jestem do większych wygranych, ale na dziś mi wystarczy...

— Więc nie gramy już? — zapytała mecenasowa.

— Ja nie... — odrzekł gracz, który podniósł się pierwszy.

— I ja też nie... — ziewnął Frankenstein. — Za cienka gra dla mnie... Grubiej zagrałbym.

Jak na komendę podnieśli się wszyscy z miejsc i z obrażeniami minami odeszli od stolika, przy którym został tylko Frankenstein i Irena. On nalał sobie kieliszek wina i wypił go haustem, nie zwracając na pannę najmniejszej uwagi.

Rzekła urażona:

— Mógłby mnie pan poczęstować winem...

— Mogę... O key!... Nie moje wino... Napelnił jej kieliszek.

— Dużo pan wygrał? — zapytała po chwili.

— Głupstwo: tysiąc złotych i jakieś tam drobne...

— Grał pan, jak szalenciec...

— Ja tak zawsze gram...

— To niebezpieczny system: można dużo, bardzo dużo przegrać...

— Nigdy jeszcze nie przegrałem...

— Nigdy? Pan przesadza...

— Nie mam zwyczaju przesadzać...

— To znaczy, że nie ryzykuje pan w grze?...

— O key!... Nie ryzykuję...

— To jednak jest niemożliwe... — zaprzeczyła ruchem głowy.

— Uważaj, zaraz cię przekonam, mała...

Mówiąc to, zebrał rozrzucone na stole karty i dał jej do przetasowania.

— No, już... — położyła spowrotem karty na stole.

— Grasz w dziewiątkę?...

— Gram...

— To patrz... Ja będę miał teraz same dziewiątki i ósemki...

Nie dowierzała mu, rychło jednak przekonała się, że jest tak, jak mówił.

— Dziwne... — szepnęła, przejęta do głębi. — To są czary...

— Czary? — zaśmiał się. — O key! Pokażę ci coś ciekawszego... Widzisz tego asa pikowego? Widzisz go dobrze? — podsunął jej kartę przed oczy.

— Widzę... Widzę...

— A teraz... patrz, co robię z tym asem...

Mówiąc to, schował kartę do kieszeni spodni.

— I co teraz zapytała Irena, obserwując z ciekawością każdy jego ruch.

— Co teraz? — odpowiedział przeciągle. — Otwórz swoją torebkę i wyjmij z niej tego asa...

Trzęsącymi się z podniecenia palcami otworzyła torebkę i — krzyknęła zdumiona. As pik leżał w torebce. Wówczas Frankenstein pokazał swoją kieszeń — była pusta.

— No, i rozumiesz już, dlaczego muszę zawsze wygrać? — zaśmiał się cynicznie.

— Rozumiem... Ale to przecie oszustwo...

— Możliwe... — wzruszył ramionami i podniósł się z miejsca...

Pewnego wieczoru udał się do „Abrakadabry”, gdzie przed wyjazdem do Sopotu poznał Lubkowskiego... To morowy chłopak, nie odmówi mu pożyczki...

W „Abrakadabrze” dowiedział się wszakże, że André Lubkoff już tam nie pracuje... Nikt nie mógł mu nawet podać jego miejsca zamieszkania...

Nazajutrz udał się Frankenstein do knajpy „Kacapa”, by poszukać tam Birunia, ale i ta wyprawa nie przyniosła mu żadnego pożytku, bo Birunia nie znalazł.

Nie mając innego wyjścia, musiał sprzedać portjerowi hotelu, w którym mieszkał, srebrną papierošnicę i za te pieniądze, wydawane oszczędnie, przeżył jakoś kilka dni...

Dopiero dziś — pomyślny przypadek zetknął go z Lubkowskim...

I dobrze jest — o key!...

W „dobrych czasach” tysiąc z czemś — to nie był dla Frankensteinia pieniądz, ale dziś — po przydługim okresie biedy, to poważna suma.

Położywszy się do łóżka, zapalił fajkę i rzekł do siebie na głos:

— O key!... Siedem dni chudych mam już za sobą...

Wyciągnął się wygodnie i zgasił lampkę na stoliku. Po kilkunastu minutach zapalił ją spowrotem, bo nie mógł zasnąć.

Po głowie laziły mu najróżniejsze myśli, związane ze śliczną pokojówką Justynów. Ta dziewczyna ma doprawdy oryginalną urodę. Jakby włoszka, jakby hiszpanka. Świeża, zdrowa, pełna.

Gdyby ją tak ubrać odpowiednio, będzie wyglądała, jak dama z towarzystwa. Ładniej, niż Erna. Szkoda, żeby marnowała się w kuchni.

— O key!... — uśmiechnął się do swoich myśli.

— No, ale nawiązał już z nią kontakt — reszta powinna pójść łatwo. Przypomina sobie teraz, jak to, zostawiwszy przy stoliku ową chudą, czarną pannę, udał się do kuchni.

Pokojówka — na jego widok — omal nie wypuściła z rąk tacy ze szklankami. A on zbliżył się do niej wolnym krokiem i spojrzął jej w oczy.

Z satysfakcją patrzył, jak blednie i czerwieni się naprzemian. Miał ochotę porwać ją w objęcia, ale powstrzymał te zapędy na wodzy.

— Z taką trzeba inaczej... — pomyślał. — Żeby jej nie spłoszyć... Powoli, delikatnie, żeby się nie spostrzegła...

(Dalszy ciąg jutro)

Rozdział 216

„Jutro — w niedzielę — o czwartej”...

Po upływie godziny kapitan Frankenstein szedł ulicą, pogwizdując pod nosem jakąś amerykańską piosenkę... Był w doskonałym humorze i uśmiechał się do siebie z zadowoleniem...

Już oddawna nie miał przy sobie tyle pieniędzy, co dzisiaj: tysiąc trzysta z czemś złotych... To ładny grosz, wystarczy na miesiąc dobrego życia!...

Skinął na przejeżdżającą taksówkę i kazał zawieźć się do nędznego hoteliku na Żelaznej, w którym mieszkał.

Wszedłszy po niejakim czasie do małego, brudnego pokoiku, pomyślał z satysfakcją, że już jutro zamieszka w „Bristolu”, albo „Europie”.

Skończyła się nareszcie ta mizerna vegetacja!... Od kilku tygodni — po przeganiu w sopoćkiem kasynie kilkunastu

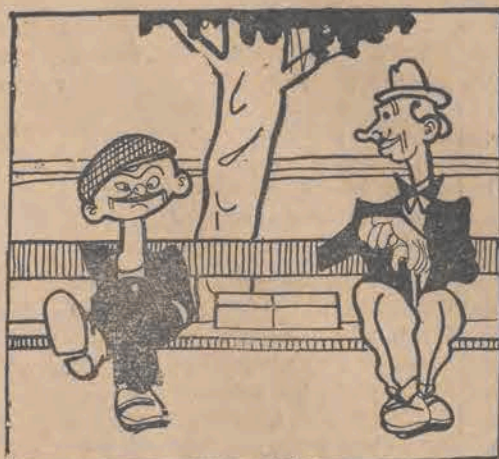
tysięcy złotych, które zdobył na swój sposób — włóczył się po Warszawie bez grosza w kieszeni.

Nie przypuszczał, że tak trudno pójdzie mu tym razem z „załapaniem” nowego zapasu gotówki. Erny Sigetti, do której udawał się zwykle w podobnych wypadkach, nie było w Warszawie. Zreński już nie żył, a o Elżbiecie Wernerowej nie wiedział, co się z nią dzieje...

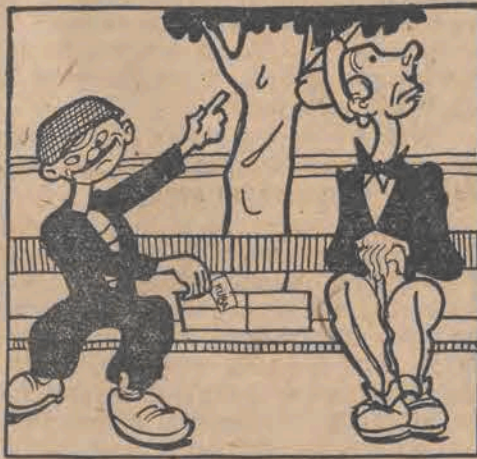
Coprawda, nie bardzo na nią liczył, bo pamiętał, że nie tak dawno musiał ją poratować dwudziestoma złotymi... Ale kalkulował sobie tak: Elżbieta ma bogatego męża, można będzie jego trochę „poskubać”...

Nie znał jednak adresu ani męża, ani Elżbiety.

Przygody bezrobotnego Kuby



— Pan Onufry rzekł do Kuby: „Idę dziś do stryja w gość i zabieram dlań w tem pudle Tort z cudownych wspaniałości!”



Gdy tak razem gaworzyli, Kuba wpadł na pomysł nowy i do pudła chyłkiem wsunął własny bilet wizytowy.

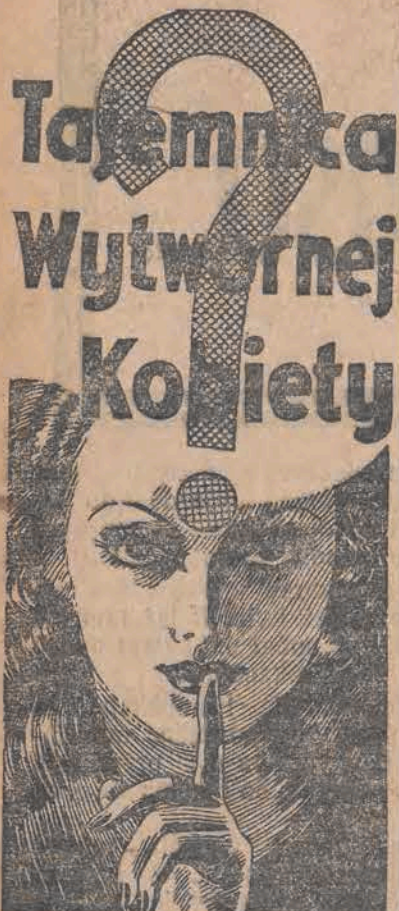


Do stryjaska poszli razem, Kuba nie dał się zbyt prosić, i Onufry z dumną miną wręcza tort pani gosposi.



Lecz przy stole pan Onufry dostał aż zawrotu głowy, gdy na swoim torcie ujrzał Kuby bilet wizytowy...

(D. c. n.)



Tajemnica Wytwarzanej Kofeiny

„Na czym polega tajemnica utoku i elegancji, z których słyna na całym świecie Paryżanka?“, spytałam znanego arbitra elegancji wytwornego Paryża. Byliśmy na tańcu w hotelu. „Niech Pani spojrzy na nie“, odpowiedział. „Na co zwraca Pani przedewszystkiem uwagę? Nie na suknie, nie na kapelusze, lecz na cerę. Tak bardzo wypielegnowaną cerę — tak bardzo soignée. Każda kobieta ma delikatną „matową“ cerę, nawet w tej dużej, przepelnionej sali. Niech Pani je obserwuje przedpołudniem w Łasku Bułońskim, lub popołudniem na wyścigach — zawsze zobaczy Pani taką samą cerę.“

Dlatego właśnie Matowy Puder Tokalon jest dziś najbardziej en vogue wśród eleganckich Paryżanek. Nadaje gładką cerę, niezmieniając jej koloru, której wiatr ani deszcz lub pocenie się nie mogą zaszkodzić. Zapewnia fascynującą, dziewczęcą świeżość na cały dzień i do dnia. Wypróbuj sama Puder Tokalon, preparowany według oryginalnego, francuskiego przepisu szanowanego paryskiego Pudre Tokalon. Zmiana jak ujrzała w lustrze zdziwi Cię i zachwyci.



Proszki "MIGRENO-NERVOSIN"
Zastosowanie: **GRYPA, PRZEZIEBIENIE, BOLE GŁOWY, ZĘBOWE** itp.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w, niedz. i święta od 9-12.30

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9-3-ej.
GDANSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy.
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.
Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-11
Panie przyjmuje kobiety lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

Publiczne podziękowanie

Na tem miejscu wyrażamy publicznie nasze serdeczne podziękowanie W.Panowi J. Rapaportowi, właścicielowi zakładu ortopedycznego w Łodzi, Zawadzka 8, za wykonane umiejętnie, misternie i bardzo celowo skonstruowane ku największemu naszemu zadowoleniu ortopedyczne specjalne bandaże rupturowe, gorsety ortop. na skrzywienie kręgosłupa i różne aparaty ortopedyczne. Widzimy w W.Panui największego mistrza ortoped. i konstruktora i sumiennie polecamy Go innym chorym na rupturę i różne kalectwa. W dowód wielkiej naszej wdzięczności podajemy nasze gorące podziękowanie do publicznej wiadomości.

Turek Jan, Łódź, Franciszkańska 82,
Marcinkowska Pl., Łódź, ul. Sucha 2,
Karalus Jan, Łódź, ul. P. O. W.
Brzezińska Br., Łódź, Targowa 39,
Kołodziejczyk, Belchatów, Zamość 1,
Sarnowska Apolonja, Łódź, (Chojny) ul. Warneńczyka 18,
Macowie Eugen. i Linda, Żabieńce,
Gołabek St., Łódź, Dąbrowska 25,
Grynbaum Fiszel, Łódź, Zgierska 37,
Danciger Kara, Głowno,
Winkler M., Łódź, ul. Aleja 1-go Maja 36,
Szyf Pesa, Łódź, ul. Śródmiejska 59,
Hehki Leokadja, Łódź, (Chojny).

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 wpol.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front i p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w pol.

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. POWRÓCIE
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2 i 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. ZIOMKOWSKI
med. spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. i święta od 9-12.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5-7.

POSZUKIWANA służąca wykwalifikowana, z dobrem gotowaniem, spokojna, bardzo czysta do młodego małżeństwa. Zgłaszać się Al. Kościuszki 41, prawa oficyna III piętro, prawo od 2-4 popoł.
5
GARNITURY najelegantsze szyje po 40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki S. Pastawelski, Cegielniana 23, front.
MAGLE ręczne, motorowe sprzedaje fabryka „Junior“ Kapoczyńskiego, Łódź Sedziowska 16, (obok Zgierskiej 122).

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

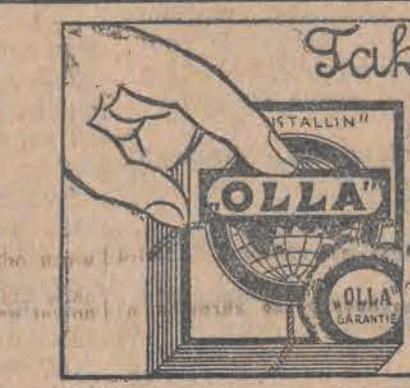
DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Dr. BRAUN
PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8-1 i od 4-8 wiecz.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4, Telefon 228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

MAGIEL kupię w okolicach Wodnego Rynku, Złota 8, m. 16.
MISTERNIE zszywam i szpuję wszelkie zdarcia materiałów, Piramowicza 5, front m. 11.

PLACE w pobliżu ulicy Pabjanickiej od 600 metrów do sprzedania. Przystanek tramwajowy na miejscu. Otton Krause, Łódź, Pabjanicka 47.



Tak
WYGLĄDA ORYGINALNE OPAKOWANIE WYROBÓW "OLLA" GUM.
Wystawca i nastawicielka w własnym interesie!

Teatr „Rozmaitości“, Cegielniana 27,
NIEDZIELA, 7 czerwca 1936 r., godz. 11.30 rano
X Popis Taneczny
uczelnio szkoły Rytmiki, Plastyki i Tańca Artyst. **H. KRUKOWSKIEJ**
Bilety do nabycia w cukierni „Ziemiańska“, Piotrk. 76, od 12-2 i 5-7.

Andrzej Żański
Ich pierwsza miłość
100)
Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spętyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danusi, Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując staro Kreszińskiego na administratora.

Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

On całował ją po szyi i ramionach.

— Sama wiesz, że to było niemożliwe.... Moja żona jest bardzo do mnie przywiązana i niesłychanie przytem zazdrośna: pilnowała mnie tak, że nie było mowy o możliwości wcześniejszego wydobycia się spod jej czujnej opieki.

Śniada twarz tancerki spochmurniała.

— Powiadasz, że jest o ciebie bardzo zazdrośna, że przywiązała się do ciebie: dowód to, że musiałaś być dla niej dobrym i czułym kochankiem, skoro umiałaś zdobyć serce tej gąski... Ach, jak jej nienawidzę!... Było nam tak dobrze z sobą, aż tu na naszej drodze stanęła ta dziewczyna i rozdzieliła nas.

— Nie mów tak — przerwał Ryszard przecięz wiesz dobrze, że nic nie zdoła nas rozdzielić. A co do mego małżeństwa wiesz dobrze, że było ono jedyną deską ratunku w moim katastrofalnym położeniu. Gdyby nie ono byłbym dziś bankrutem. A tak wracam do ciebie jako człowiek żonaty, gotowy spełnić każdy twój kaprys.

Spojrzała na niego uważnie:

— Więc kochasz mnie tak jak dawniej? — zapytała.

Przygarnął ją do siebie z prawdziwą namiętnością.

— Czy pocałunkami nie powiedziałem ci już, że nic się między nami nie zmieniło? Nie przeczę, że początkowo żona moja bawiła mnie urokiem nowości i dziewiczą naiwnością, ale wkrótce potem zmudziła mi się. Nie lubię takich chłodnych, nieskomplikowanych natur, typem moim jest kobieta taka jak ty! I dlatego cokolwiek będzie zawsze powrócę do ciebie.

Chwyciła go nagle za rękę.

— Powiedz mi szczerze, co byś zrobił, gdybyś dowiedział się, że przez czas twojej nieobecności zdradziłam cię z kim innym?

Szczęki jego zacisnęły się a oczy zabłyły złowrogo:

— Zamordowałbym ciebie i jego! — wybuchnął.

Ścisnął jej ramię mocno aż do bólu.

— Czy naprawdę zdarzyło się coś podobnego?

Roześmiała się:

— Nie!

— Więc dlaczego napomykasz o tem, dlaczego mnie męczysz?

Zmrużyła oczy:

— Chciałam przekonać się, czy jesteś jeszcze o mnie zazdrośny? I przekonałam się, że tak! Zrozumiałam, że sama myśl, iż mogłam być ci niewierną, że mogłam należeć do kogo innego, napełniła cię męką.

Przytknęła do jego policzka swoje garzące usta.

— Czy teraz rozumiesz, że i ja, któ-

ra kocha cię tak mocno, jestem o ciebie w równej mierze zazdrośna!

Z uczuciem pocałował jej rękę:

— Moja ty kochana, biedna Noro!... I ja także tęskniłem za tobą tak mocno, że trudno mi to wypowiedzieć... Niemal histerycznie zawołała:

— Nacierpiałam się już dosyć i nie mam zamiaru tęsknić dalej. Krótkie dzieje tego trójkąta muszą się skończyć raz na zawsze. Wybieraj więc: ja, albo ona.

Ryszard znał dobrze wybuchowość swej kochanki i dlatego nie próbował nawet uspakajać jej. Dopiero gdy burza minęła i gniew Nory przeszedł w szloch, zaczął dyplomatycznie:

— Moja Noro, bądźżesz rozsądną. Tego rodzaju taktyka nie doprowadzi do niczego ani mnie, ani ciebie.

— Łatwo ci tak mówić, skoro nie ty, ale ja jestem stroną pokrzywdzoną — szlochała dalej.

Hrabia, nie zniechęcony, wyjechał z ostatnim argumentem:

— Jeśli sobie życzysz, ażebym odszedł od Julji, to dobrze: spełnij swoją wolę. Wynajmę skromny, kawalerski pokój i jakoś będzie mi się żyło ze szczątków dawnej fortuny. Ty również będziesz się musiała wyprowadzić z tego pałacu i wrócić spowrotem na scenę, ponieważ nie będę w stanie łożyć dalej na twoje utrzymanie...

Widać było, że słowa jego wywarły na niej mocne wrażenie. On zaś ciągnął dalej w tym samym sensie:

— Masz rację, że prawdziwa miłość nie zna kompromisu, że od luksusowego pałacu woli maleńką chatkę, byleby tylko można żyć w niej we dwoje. Powiedz mi tylko szczerze: jak długo wytrwasz w takiej roli? Bo mnie się zdaje, że już po tygodniu zateśkniałabyś za swymi futrami, drogiemi perfumami, autem, łazienką, wyłożoną marmurowemi kaflami: jesteś bowiem luksusowem zwierzęciem, które w innych warunkach zmarnieje szybko... A twoja uroda potrzebuje ustawicznych zabiegów, ażeby w dal-

szym ciągu kwitnąć tak wspaniale, jak teraz.

Przekonana, opuściła głowę.

— Milczysz? — prowokował ją hrabia.

Ciemne rzęsy jej zadrgały. Tancerka spojrzała na swego kochanka oczyma bezradna, w których czaiła się rezygnacja

— Masz rację — szepnęła blade — miłość moja do ciebie jest wielka, lecz i przyzwyczajenie do pewnego trybu życia niemałe. Powiedz mi przynajmniej, czy ofiara, jaką ponoszę, zgadzając się na twoją zalegalizowaną zdradę, opłaca się tobie i mnie?

— Lubię, jak mówisz rozsądnie!

Z bocznej kieszeni marynarki wyciągnął safjanowe pudełko.

— To mój podarunek dla ciebie — oświadczył, wsuwając je do rąk tancerki.

Pospiesznie uporała się z kunsztownym zameczkiem i uniosła wieczko.

Z piersi jej wyrwał się głośny okrzyk zachwytu.

Na białym aksamicie spoczywała kolja przepięknych różowych perel o cudnym blasku i imponującej wielkości.

— To dla mnie? — zawołała uszczęśliwiona, dotykając drżącemi palcami chłodnych perel.

— Tak, dla ciebie — skinął głową hrabia.

— Ależ to chyba imitacja, bo prawdziwe kosztowałyby fortunę — zapytała z nieufnością tancerka.

Ryszard uśmiechnął się:

— Nie umiałbym ofiarować imitacji klejnotu tej, która jest mojem największem ukochaniem. Zareczam ci, że perły te są prawdziwe. Noś je i niech ci przyniosą dużo szczęścia.

Nora pobiegła do lustra i, włożywszy na szyję kolje, zamieniła się w wielką ekstazę.

— Ach, jakie cudne perły — szeptała olśniona.

(Dalszy ciąg jutro).

SPORTOWCY CZCZĄ P. PREZYDENTA

Imponująca rewja w. f. na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie

Warszawa, 4 czerwca.

W dniu wczorajszym, z okazji 10-lecia piastowania urzędu przez Pana Prezydenta R. P., o godz. 16.30 na stadionie Wojska Polskiego imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego, odbyła się rewja wychowania fizycznego i sportu stolicy. — Uroczystość wczorajsza została połączona z dorocznym świętem P. W. i W. F.

Przed godz. 16-tą zaczęły przybywać na stadion organizacje W. F. i sportowe, drużyny harcerskie, grupy sportowe szkół miejskich, ustawiając się na boisku w kilkunastu rzutach frontem do trybun.

Trybuny wypełniała liczna publiczność w liczbie około 20 tysięcy osób.

Na uroczystość przybyli, zajmując miejsca w łóżach honorowych: p. minister spraw wojskowych, gen. Kasprzycki, p. minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski, p. minister Rolnictwa i Reform Rolnych Poniatowski, p. minister Poczty i Telegrafów Kaliński, p. minister Komunikacji Ulrych, podsekretarz stanu: Bobkowski, Piasecki i Piestrzyński, generałowie z inspektorami armii, wojewoda Jaroszewicz, prezydent m. st. Warszawy Starzyński, przewodniczący Rady Naukowej W. F. dr. Rouppert, dyrektor P. U. W. F. i P. W. gen. Olszyna-Wilczyński, dyrektor C. I. W. F. płk. Gilewicz, zastępca dyr. P. U. W. F. płk. Ziętkiewicz, prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego płk. Głabisz. Ponadto przybyli przedstawiciele wszystkich związków sportowych.

Punktualnie o godz. 16.30 przybył na stadion Pan Prezydent R. P. z małżonką w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. W chwili przybycia Pana Prezydenta, publiczność powstała z miejsc, odkrywając głowy. Oddziały sportowe stanęły na baczność. Rozległy się dźwięki hymnu narodowego, którym wtórował chóralny śpiew wszystkich obecnych na stadionie i trybunach.

Po odegraniu „Hasta Wojska Polskiego” i uroczystym podniesieniu flagi państwowej, wygłosił następujące przemówienie prezes Związku Polskich Związków Sportowych, p. minister Ulrych.

„Najdostojniejszy Panie Prezydencie! Polski świat sportowy, zrzeszony w Związku Polskich Związków Sportowych bratnie organizacje wychowania fizycznego z Centralnym Instytutem Wychowania Fizycznego na czele oraz tysiączne szeregi przysposobienia wojskowego z okazji dziesięcioletniej rocznicy objęcia najwyższego urzędu Rzeczypospolitej, składają Ci, Panie Prezydencie, wyrazy najwyższej czci oraz najgłębszego holdu.

Meldujemy Ci posłusznie, Panie Prezydencie, że okres minionego dziesięciolecia, w który włożyłeś tyle osobistego, ciężkiego trudu, okres tak doniosły w wielki dorobek dla życia naszego narodu i państwa, jest równocześnie okresem wzmoczonego ruchu sportu, wychowania fizycznego i P. W. Dzięki decyzji Wielkiego Marszałka, powołany zostaje do życia w początku 1927 r. Państwowy Urząd W. F. i P. W., który dzięki rzetelnej ideowej współpracy, staje się z biegiem lat naczelną władzą kierowniczą dla sportu, W. F. i P. W. Dzisiaj, jesteśmy zorganizowani i uporządkowani, a idea współpracy i współdziałania organizacyjnej społecznych z organizacją państwową t. j. z Państwowym Urzędem W. F. i P. W., znajduje w codziennej służbie swój, pełny harmonijny wyraz. Jest to nasz dorobek, którym się szcycimy. Ta współpraca wydała w okresie Twojej Panie Prezydencie, dziesięcioletniej prezydentury wielkie rezultaty. Polska zaroziła się od boisk, stadionów, strzelnic, schronisk turystycznych, basenów pływackich, przystani wioślarskich, yacht-klubów, kortów tenisowych, placów do gier, hal gimnastycznych, ba nawet ogrodów jordanowskich — tej dobrej nowiny dla naszych milusińskich.

Powstał Centralny Instytut Wychowania Fizycznego na Bielanych, w któ-

rym widzimy kuznię naszej kadry nauczycielskiej i instruktorskiej. Dwukrotnie na masztach olimpijskich w Amsterdamie i w Los Angeles, powiewały nasze flagi narodowe. Sport poszedł w głąb i wszędy. Wyrażone kiedyś przez Pana Marszałka życzenie, aby w każdym miasteczku „kopano piłkę”, jest bliskie realizacji.

Ta nasza akcja, Panie Prezydencie, była Ci zawsze bliską i drogą. Zawsze darzyłeś nas swoją pomocą i opieką. — Mieliszmy zaszczyt korzystania z wysokiej gościny na Zamku Królewskim. Mieliszmy możność brania udziału w świętach sprawności fizycznej w Spale, które są pięknym pomnikiem osobistej przez Ciebie, Panie Prezydencie, ufundowanym. Nie odmawiałeś nam, Panie Prezydencie Swego wysokiego protektoratu na nasze igrzyska sportowe. Darzyłeś nas, Panie Prezydencie, nagrodami Swego Imienia, przybywałeś jako nasz najdostojniejszy gość na zawody sportowe. To też w tysiącznych szeregach braci sportowej, biją dla Ciebie, Panie Prezydencie, serca gorące i miłujące, serca drogie i oddane. Raduje się bracia sportowa ilekroć, Panie Prezydencie, w godzinach odpoczynku, szukasz jako myśliwy, wytchnienia w kniejach przastarych puszczy, lub ilekroć zapinasz narty i dążysz ku Tatrom, by

nasyć oczy ich ośnieżoną krasą i nabrać w piersi pełnego oddechu. Cieszymy się wszyscy, ilekroć, Panie Prezydencie dosiadasz konia i w lasach spalskich gromadzisz siły do dalszej pracy, lub ilekroć siadasz do łodzi i przy wiosle zażywasz na Pilicy zasłużonego odpoczynku. Bo zaprawde, cudowne jest działanie sportu i dobroczynny jest jego wpływ.

Sport — to młodość, siła, uspokojenie nerwów, godzina sportu — to godzina wspaniałego odpoczynku, sport — to wyprostowanie ramion...

Zadanie społeczeństwa sportu, to usportowienie społeczeństwa. Nasze zadanie, zastrzyknąć w żyły Polaków pierwiastek sportu, to znaczy pierwiastek hartu, po gołowia moralnego, dzielności jednostki i dyscypliny zespołu.

Czcigodny Panie Prezydencie, aby w uroczystym dniu dzisiejszym dać również wyraz potrzebom materialnym kraju, deklarujemy w imieniu sportu polskiego złożyć na rzecz Funduszu Obrony Narodowej wszystkie kwoty, jakie w bieżącym roku z okazji ufundowania na gród sportowych są do naszej dyspozycji.

Koleżdy, składając Panu Prezydentowi z głębi naszych serc płynące życzenia, aby zachował na długie, długie lata czerstwe zdrowie i dobrą formę, wnieście razem ze mną okrzyk trzykrotny:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej, profesor dr. Ignacy Mościcki Niech Żyje, Niech Żyje”.

Okrzyk ten został podchwyczony przez obecnych z entuzjazmem. W tym podniosłym momencie orkiestra odegrała hymn narodowy.

Następnie odbyła się defilada sportowców, która zorganizował kierownik Okr. Urzędu P. W. i W. F. ppłk. Czuryłto.

Odbyło się losowanie mistrzostw tenisowych

Warszawa, 4 czerwca.

W dniu wczorajszym odbyło się w Warszawie w PZLT losowanie do mistrzostw tenisowych Polski, które rozpoczynają się w poniedziałek 8 b. m. we Lwowie.

Do mistrzostw zgłoszonych zostało do gry pojedynczej 28 zawodników.

Czterech czołowi tenisistów zostali rozstawieni: Hebda i Wittman w górnej połowie, zaś Tłoczyński i Tarłowski w dolnej.

Hebda w drodze do półfinału spotka się z Majewskim lub Pohorylesem, Wittman zaś z Warmińskim i T. Kotczem, Tłoczyński spotka się z Horalnem i Tarłowski ze Spychałą lub Kotczem St.

Przy losowaniu uchwalono zostawić cztery miejsca wolne dla zawodników, których zgłoszenia nadeszłyby dodatkowo. Zachodzi bowiem ewentualność, że wskutek przeniesienia siedziby PZLT, część zgłoszeń nadejdzie z opóźnieniem, gdyż liczyć się należy z wystaniem ich na stary adres.

Zie się spisał Einbrodt na zawodach kolarskich w Warszawie

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych odbyły się w Warszawie zawody kolarskie, które były pierwszą eliminacją do narodowej drużyny torowej. Była to właściwie inauguracja sezonu torowego stolicy, na podstawie której ustalono drużyny narodowa na najbliższy okres czasu.

Do zawodów stanął jeden łodzianin — Einbrodt (LKS), który nie odegrał jednak w zawodach spodziewanej roli.

Przegrał przedbieg z Łączyńskim i Michałkiem, w międzybiegu zakwalifikował się do ćwierćfinałów, gdzie pokonał najsłabszych zawodników dnia Panaka i Jarocińskiego w słabym czasie 13,6 sek. W półfinale uległ zdecydowanie Popończykowi 13,2 sek.

W innych półfinalach Olecki pokonał Panaka 13 sek., Szpalerski Fajego 14 sek. i Łączyński Michałaka 13,6 sek.

Finał pierwszych wygrał Popończyk przed Oleckim, zaś finał drugich Panak przed Fajgem.

Po zawodach kpt. zw. PZTK ustalił następujący skład drużyny narodowej: 1) Popończyk, 2) Olecki, 3) Szpalerski, 4) Łączyński, 5) Michałek, 6) Fajge, 7) Panak i 8) Einbrodt. — Mistrz Polski Artur Pusz nie startował.

W ramach tej samej imprezy odbył się emocjonujący pojedynk motocyklowy między warszawianinem Grabowskim a krakowianinem Gembałą. Zwyciężył w pięknym stylu Grabowski, wygrywając 2 spotkania i przegrywając jedno.

W Łodzi i w Warszawie startować będą kolarze węgierscy i austriacy

Warszawa, 4 czerwca.

W dniach 5, 8 i 12 lipca Polski Zw. Towarzystw Kolarskich projektuje zorganizować w Warszawie i Łodzi wielkie międzynarodowe zawody torowe. Związek czynił starania o sprowadzenie kolarzy niemieckich i austriackich. — Kolarze niemieccy jednak odmówili, gdyż ze względu na olimpiadę mają zakazane starty zagraniczne, wobec tego PZTK zamierza zamiast Niemców sprowadzić znanych kolarzy węgierskich.

Olecki najszybszy spośród drużyny szosowej

Szosowa drużyna narodowa odbyła w dniu wczorajszym na szosach pod Warszawą wspólny trening pod obserwacją kpt. zw. PZTK. Co 400 mtr. zmieniano prowadzenie.

Na całej trasie najszybszy okazał się Olecki, który przebył 100 km. w dobrzym czasie 2 godz. 46 min. przed Kapiakiem M., Korsak-Zaleskim, Napierała i in.

W dniu 14 lipca odbędzie się w Poznaniu wyścig eliminacyjny szosowców na 100 km., który wyłoni ostateczny skład polskim olimpijczyków szosowych, poczem odbędą oni ostateczny trening.

Dziś w Warszawie, jutro w Łodzi walczy mistrz Austrii Admira

Warszawa, 4 czerwca.

Po dwudniowym odpoczynku popisywać się znów będą w dniu dzisiejszym doskonali piłkarze wiedeńscy. Na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie zmierzy się Admira z reprezentacją Polski. Wybór mistrza Austrii na sparring partnera dla naszej drużyny narodowej uważać należy za b. szczęśliwy. Admira ośmiła swą doskonałą gra publiczność łwowska i niewątpliwie również w dniu pokaże ładny football.

Po meczu warszawskim goście wiedeńscy przyjeżdżają do Łodzi, by jutro w piątek zmierzyć się z LKS-em. Występ Admiry wywołał w kręgach sportowych naszego miasta olbrzymie zainteresowanie i spodziewać się należy, że mimo powszedniego dnia stadion KS-u będzie w dniu jutrzejszym zapełniony do ostatniego miejsca.

LKS, który gra w niedzielę z Debem o mi-

strzostwo przeprowadzi na meczu z Admirą kilka eksperymentów.

Należy również zaznaczyć, że skromna uroczystość jubileuszowa Władysława Karasiaka, która odbyć się miała ubiegłej niedzieli na meczu z Węgrami, została z powodu niepogody przesunięta na dzień jutrzejszy.

Warszawa, 4 czerwca.

Drużyna Admiry przyjechała do Warszawy w środę późnym wieczorem. Piłkarze wiedeńscy są doskonale usposobieni i wiele sobie po meczu dzisiejszym obiecają.

Do Łodzi na mecz z LKS-em wyjeżdża z Warszawy w piątek rano.

W reprezentacji Polski została przeprowadzona w ostatniej chwili zmiana, gdyż zamiast krakowianina Sitki z Wisły, który zamierzał grać będzie (LKS), który, jak wiadomo, był uprzednio wyznaczony do rezerwy. W ataku na środku zagra Wilimowski, a God wystąpi na pozycji łącznika.

Gimn. Narutowicza — mistrzem „narodówki” Mistrzostwa szkolne w grach sportowych

Dziwne jakiegoś fatum ciążyło nad mistrzostwami szkół średnich Łodzi w grach sportowych. Towarzystwo Nauczycieli Wychowania Fizycznego zamierzało te mistrzostwa zorganizować jeszcze w październiku i grudnia roku ubiegłego, później zaś w miesiącach zimowych tego roku, za każdym jednak razem piętrzyły się liczne przeszkody, wynikające bądź z braku sali, bądź też innych dość poważnych przyczyn. Ostateczny termin ustalony został na wczoraj. Tym jednak razem nic nie stanęło na przeszkodzie w ich odbyciu, a że organizacja, spoczywająca w rękach prof. Szerauca, Finkelsteina i Głazera była sprawna, to też pierwszy dzień mistrzostw uważać należy za udany.

Dziedziniec gimn. Narutowicza na długo jeszcze przed rozpoczęciem zawodów zaroził się odzianymi szkolnej, rekrutującą się z 1 klas 7 następujących gimnazjów: Niemieckiego, Szwajcera, III gimn. Państwowego, Narutowicza, Reymonta, Wskutek małej ilości szkół startujących po trzech meczach eliminacyjnych (gimn. Narutowicza — gimn. Niemieckie 2:0, gimn. Szwajcera — III gimn. Państwowe 7:5 i gimn. Kacnelsona — gimn. Reymonta 7:6) od razu przystąpiono do półfinałów. Uczniowie gimn. Narutowicza świetnie fizycznie zbudowani, szybcy i dobrze usposobieni strzałowo pokonali gimn. Szwajcera 2:0. Zgromadzenie Kupców natomiast po równorzędnej grze pokonało w identycznym stosunku gimn. Kacnelsona.

Finał między obiema zwycięskimi szkołami był bardzo interesujący i przyniósł nieznaczne zwycięstwo (2:1), a tem samem pierwsze miejsce w mistrzostwach uczniom gimn. Narutowicza.

Drugie miejsce zajęło w turnieju gimn. Zgromadzenia Kupców, trzecie zaś gimn. Kacnelsona, po uprzednim pokonaniu gimn. Szwajcera.

Jednocześnie rozegrane zostały mistrzostwa szkół powszechnych przy gimnazjach, w któ-

rych I miejsce zajęło gimn. Niemieckie przed Reymonta i Zgromadzenia Kupców.

Spotkania o tytuł mistrza szkolnego w siatkówce nie tylko nie potrafiły zwrócić przynajmniej minimum publiczności, ale także i komplety drużyn.

Z zapowiedzianych 11 szkół na starcie stanęło zaledwie 8; zabrakło gimn. Kopernika, Społecznego, Oświaty, Zimowskiego — brały zaś udział w mistrzostwach gimnazja: Narutowicza, Piłsudskiego, Włókiennicze, Niemieckie, Reymonta, Kacnelsona, Szwajcera oraz Mejskie Handlowe.

Wśród znanych sportowców ujrzelśmy: Jacobiego z Union-Touringu, pływaka, lekkoatletę, tenisistę, hokeistę, koszykarza i siatkarza w jednej osobie, reprezentującego barwy gimn. Niemieckiego, dalej Rychtera z S.K.S-u i piłkarza Kosmała z L.K.S-u, następnie lekkoatletę Sawana z gimn. Narutowicza oraz tenisistę Goldę i pływaka Frenkla w drużynie mistrza w Szkole Włókienniczej.

Poziom spotkań, za wyjątkiem Włókiennicze — Niemieckie i Włókiennicze — Handlowe, nie był wysoki, a przebieg ich dość monotony.

Wyniki poszczególnych partii były następujące: gimn. Narutowicza — gimn. Piłsudskiego 2:0 (15:7, 15:13), Włókiennicze — Niemieckie 2:0 (15:8, 15:12), Reymont — Szwajcera 2:0 (15:11, 15:12), Mejskie Handlowe — Kacnelson 2:0 (15:13, 15:7); półfinały: Narutowicza — Reymont 2:0 (15:13, 15:0), Włókiennicze — Handlowe 2:0 (17:15, 15:8); finał: Włókiennicze — Narutowicza 2:0 (15:3, 15:3).

Mistrzostwa zdobyli więc uczniowie Szkoły Włókienniczej, grający w składzie: Michałski, Wólcik, Golda, Smolarek, Jankowski, Frenkiel. Obok tej Szkoły najlepiej reprezentował się gimn. Niemieckie i Narutowicza.

Minjatury

A to pani panieta?

Hrabia Pętaczek posprzeczał się ze swą małżonką. Silnie podniecony wybiega z pokoju i woła w stronę służącego:

— Janie!... Proszę trzasnąć za mną drzwiami!...

**

W pewnej szkole nauczyciel przyłapał ucznia na grze w karty podczas lekcji.

Złapał go za to sumiennie i wlepił mu jeszcze pałę za sprawowanie.

— A czy wiesz — zwraca się doń wkońcu — za co dostałeś tak zły stopień?...

— Owszem... — odpowiada uczeń zbolalym głosem.

— Więc za co?... Powiedz głośno!...

— Bo wyszedłem w trele, a powinienem był wyjść w pikę!...

**

Nauczyciel pewnej szkoły powszechnej otrzymał od ojca jednego z uczniów list następującej treści:

— „Wielce szanowny panie nauczycielu!... — Dowiedziałem się ostatnio, że syn mój zachowuje się w szkole nieodpowiednio, wobec czego proszę szanownego pana nauczyciela, ażeby się absolutnie nie kłepował i sprawił mu w moim imieniu solidne lanie. Zawsze gotów do wzajemnych usług z wysokim poważaniem — Hieronim Świeczka”.

**

Niedziela po południu.

W parku na samotnej ławce siedzi Antos i Marysia.

— Antos... — odzywa się Marysia. — Chciałabym wiedzieć jedno... Czy ty mnie naprawdę kochasz?...

— Wątpisz jeszcze?... Pewnie, że Kocham!

— A czy zawsze będziesz mnie kochał?...

— Przestań już trajlować, bo mnie mdli!... Już ci sto razy mówiłem, że jesteś moją jedyną narzeczoną i pozostaniesz nią na wieki!

**

Kac i Kotek.

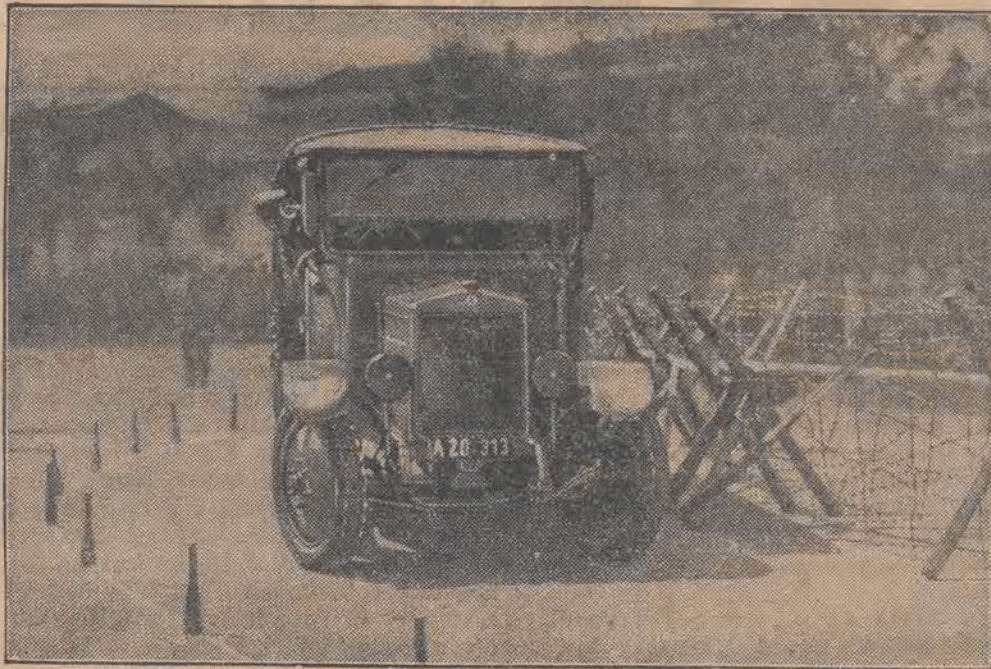
— Panie Kotek, dlaczego pan dziś tak słabo słyszy?

— Bo mam watę w uszach.

— POCO?...

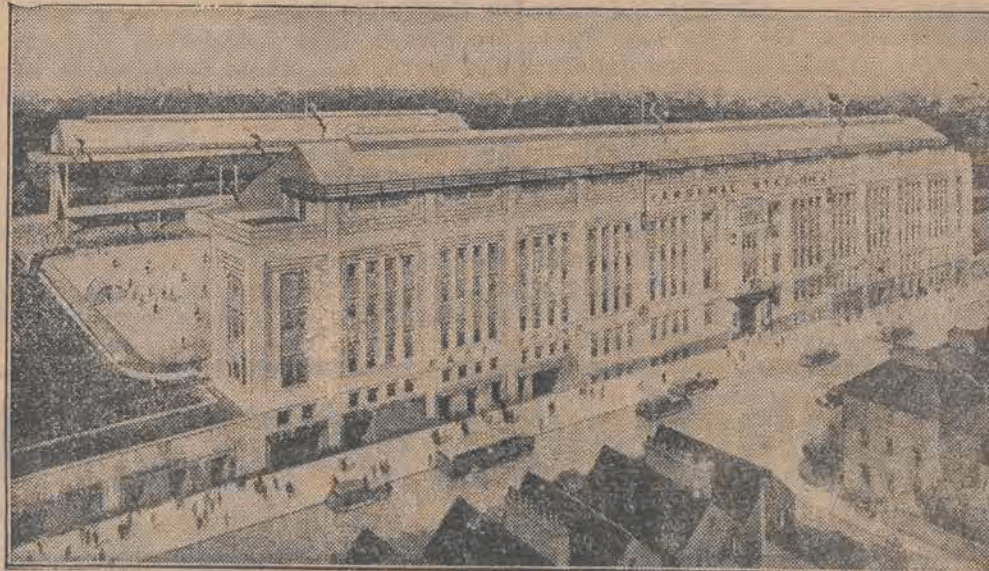
— Bo ja strasznie lubię bębnić palcami po stole, ale nie znoszę tego stuku!...

Pokazy austriackich kierowców wojskowych



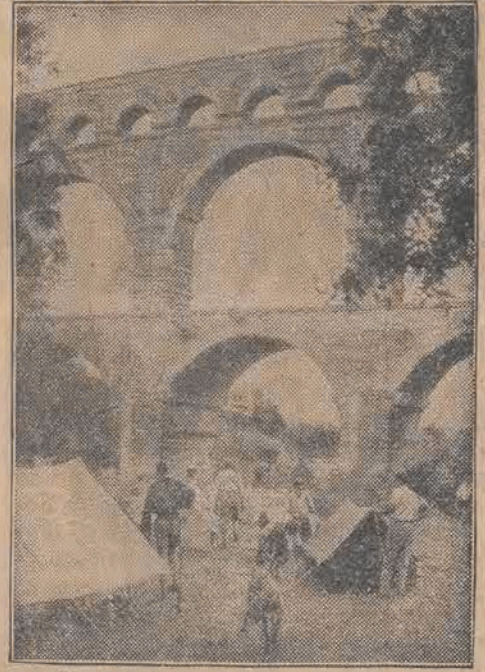
W Wiedniu odbyły się uroczystości ku czci poległych w czasie wojny kierowców samochodowych. W programie tych uroczystości były również pokazy zręczności kierowców, którzy cofali ciężarówkę w tył, nie zahaczając z jednej strony o drut kolczasty, z drugiej o rozstawione kręgle.

Wszystko dla wygody publiczności



Kosztem półtora miliona funtów szterl. powstana na słynnym stadionie londyńskim olbrzymie trybuny dla publiczności, z których wielotysięczna tłumy oglądać będą zawody piłkarskie. Na zdjęciu model projektowanej budowli.

PAMIATKI RZYMSKIE WE FRANCJI



Na zdjęciu widzimy instalację wodociągową, liczącą 2000 lat. Została ona założona przez legionistów rzymskich.



Do szczególnie godnych widzenia osobliwości wiecznego miasta należą katakumby rzymskie, w których chronili się pierwsi chrześcijanie. Na zdjęciu fragment katakumb.

Codzienna nowelka „Exoressu”

Na usługach konkurentów

Dr. Edgar Olsen przyjmował pacjentów dopiero od piątej po południu.

Gdy więc około godziny czwartej asystentka zawiadomiła go o przybyciu jakiegoś pana, mruknął opryskliwie:

— Przecież pani wie, że o tej porze jeszcze nie przyjmuję.

— To nie jest pacjent — odparła mu zakłopotana — Ten pan twierdzi, że pragnie się z panem doktorem rozmówić w pewnej ważnej, niecierpiącej zwłoki sprawie.

— Niech wejdzie.

Po chwili w gabinecie zjawił się mężczyzna w średnim wieku.

— Nazywam się Emanuel Powell — powiedział, kłaniając się z szacunkiem lekarzowi — Jestem sekretarzem osobistym Jammesa Trawena, właściciela fabryki artykułów chemicznych. Czy pan doktor zna pana Trawena?

— Nie znam go.

— Pan Trawen dziś złoży panu wizytę. Od pewnego czasu fatalnie się czuję. Pracuję z nim razem i obserwuję go bardzo uważnie. Obawiam się, że pan Trawen ma chore serce. Być może stan jego jest już bardzo poważny. Zależy mi bardzo na tem, aby pan doktor nie powiedział mi prawdy, w razie jeśli moje przypuszczenia okażą się słuszne. Ten człowiek bardzo obawia się śmierci.

— Czy pan jest krewnym chorego? — rzucił pytanie lekarz.

— Nie. Jestem tylko jego pracownikiem. Ale Kocham go, jak ojca. Dlatego też tak drzę o jego życie. Błagam pana, panie doktorze, niech pan mi nie odmówi. W razie gdyby stan pana Trawena istotnie był groźny, niech mu pan tego nie powie. Poprosiłbym pana natomiast o telefoniczne zawiadomienie córki pana Trawena, Emilii o swej diagnozie. Panna Emilia stopniowo przygotowuje chorego. Pan Trawen jest człowiekiem pracy i pewnością tak łatwo nie będzie

chciał zrezygnować ze swych zajęć.

— Dobrze — powiedział lekarz. — Zawiadomię jego córkę.

Powell podał mu numer telefonu Emilji Trawen, serdecznie podziękował i opuścił gabinet.

W godzinę później w gabinecie dr. Olsena zjawił się Jammes Trawen.

Dr. Olsen odnotował w swej księdze nazwisko, wiek i zawód pacjenta, po czym przystąpił do badania.

Przypuszczenia sekretarza osobistego chorego przemysłowca okazały się słuszne.

Trawen miał wadę serca. Dr. Olsen dziwił się, że ten człowiek jeszcze intensywnie pracuje prowadząc duże przedsiębiorstwo. Stan jego wymagał natychmiastowego wyjazdu do miejscowości kuracyjnej i przerwania wszelkich zawodowych zajęć.

Nie powiedział tego jednak choremu. Zapisał mu jedynie lekarstwa i oświadczył, że wprawdzie nie skonstatował nic poważnego, ale na wszelki wypadek radzi mu by unikał mocniejszych wzruszeń.

Około godziny szóstej, zgodnie z przewidywaniem, zadzwonił do córki przemysłowca.

Dziewczyna była przerażona. Nie przypuszczała wcale, że ojciec, którego gorąco kochała, ma chore serce.

— Pan Trawen — oświadczył jej kategorycznie lekarz — musi natychmiast przestać pracować. To jest konieczne. Jeśli pani sama nie zdoła mu tego wyperswadować, mógłbym z nim jeszcze raz pomówić.

— On mnie usłucha — odparła mu drżącym głosem dziewczyna — Ojciec zawsze bardzo się liczy z moim zdaniem.

Trawen tego dnia wrócił do domu około godziny dziewiątej.

Emilja przywitała się z nim bardzo czule.

— Czemu tak źle dziś wyglądasz? — spytał, spoglądając troskliwie na swą jedynaczkę.

Emilja omal nie wybuchnęła płaczem. Opanowała się jednak.

— Świetnie się czuję, ojculku — odparła mu.

Dopiero po posiłku, który jak zwykle spożyli w dwójkę, przystąpiła do właściwej akcji.

— Dzwonił do mnie dr. Olsen — rozpoczęła — On cię dziś badał.

— Dr. Olsen? — przerwał jej zdziwiony — Tak, prawda, badał mnie, I cóż z tego?

Emilja nie powiedziała ojcu całkowitej prawdy. Oświadczyła mu jednak, że dr. Olsen uważa, iż powinien natychmiast przerwać pracę i wyjechać na kurację.

— Zrobisz to dla mnie, ojculku, prawda? — prosiła go — Przecież mnie Kochasz. A ja chcę mieć zdrowego ojca.

— To jest doprawdy niemożliwe — odparł — Muszę jeszcze dzisiaj podpisać umowę o dostawy dla wielkiego konsorcjum angielskiego. To jest terminowe zobowiązanie, które wymaga spiesznej i nerwowej pracy. Nie wolno mi teraz wyjeżdżać. — Ojculku, ty zrezygnujesz z tych dostaw! Chodzi o twoje zdrowie!

— To jest nonsens, dziecinko. Emilja nie wytrzymała.

Rozplakała się, jak małe dziecko.

— Co ci się stało? — zawołał zdziwiony.

— Nie powiedziałam ci wszystkiego — wyksztusiła — Dr. Olsen oświadczył mi, że masz chore serce, że musisz natychmiast przestać pracować. Chodzi o twoje życie.

Trawen zmarszczył brwi. Do tej pory nigdy nie odczuwał dolegliwości sercowych. Wprawdzie ostatnio był bardzo przemęczony, ale nie przywiązywał do tego żadnej wagi.

Dziś rano zjawił się w jego biurze dr. Olsen. Nie znał go i nigdy się z nim nie stykał.

Dr. Olsen oświadczył mu, że zajmuje się nie tylko praktyką lekarską, ale kieruje również własnym laboratorium chemicznym. Zaproponował mu dostawę pewnych artykułów, które Trawen stale nabywał dla swej fabryki.

Konferowali dość długo. W czasie rozmowy Trawen który od rana cierpiał na ból głowy, sięgnął po proszek. Wówczas dr. Olsen powiedział:

— Pan pozwoli, że pana zbadam. Wygląda pan nieszczególnie. Jest pan człowiekiem bardzo zajęтым, więc zaoszczędzę panu czasu któryby pan zmarnował na wizytę u lekarza.

Dr. Olsen opukał go i powiedział, że nic poważnego nie skonstatował.

Trawen, przypominając sobie te wszystkie szczegóły, obecnie doszedł do wniosku, że dr. Olsen celowo nie powiedział mu prawdy. Widocznie wolał, by Emilja to uczyniła.

— A więc dobrze — powiedział do córki — Rezygnuję z tych dostaw dla Anglików. Miałem im dziś o dziesiątej wieczorem udzielić definitywnej odpowiedzi. Jutro rano porozumiem się jeszcze z kilku lekarzami. Może ten dr. Olsen się omylił?

Trawen nie podpisał umowy z Anglikami. Do tego właśnie dążył jeden z jego konkurentów, który chciał zdobyć te dostawy.

Mężczyzna, który odwiedził Trawena i podał się za dr. Olsena nie był w rzeczywistości lekarzem. Prawdziwy dr. Olsen nie posiadał żadnego laboratorium. Pacjent, którego prawdziwy dr. Olsen badał w swym gabinecie, nie był również Trawenem, jak i rzekomy Emanuel Powell nigdy nie pełnił funkcji sekretarza osobistego przemysłowca.

Ci trzej ludzie, którzy umożliwili konkurencyjnej firmie chemicznej zdobycie ogromnych dostaw, otrzymali oczywiście duże wynagrodzenie pieniężne.

Do!